Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 900 M. Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową 1000 M. Za granicą 1400 M.
REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Szkoła 4. Telef. Red. 15. — Telef. Admin. 291.

GAZETA PORANNA

Numer zawiera 12 stron.

CENA POJEDYNCZEGO NUMERU 40 Mk.
Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej rano.

Nr. 6442. Lwów, sobota 22. lipca 1922. Rok XIII.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Prawica osamotniona!

Ważne narady bloku lewicowego.

PROJEKT UTWORZENIA GABINETU PARLAMENTARNEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca.

(m.) Sytuacya, jaka się wytworzyła wskutek odrzucenia kandydatury p. Korfantego przez Naczelnika Państwa, w ciągu dnia wczorajszego **nie uległa żadnej zmianie.**

Kluby prawicowe nie odbyły żadnych narad. Toczyły się jedynie tylko **poufne narady między pos. Moraczewskim (P. P. S.) a przedstawicielami K. P. K.**

Na zebraniu bloku stronnictw lewicowych **wysłuchano relacyi pos. Witosa z jego pobytu w Belwederze.** Z relacyi tej można wywnioskować, iż p. Witos uważa za możliwą likwidacyę przesilenia w drodze **sformowania gabinetu parlamentarnego.** Ze strony miarodajnej wskazywano p. Witosowi, że koncepcya ta nie da się urzeczywistnić bez udziału N. Z. L.

Blok stronnictw lewicowych debatował następnie nad wnioskiem Wyzwolenia o konieczności **zwołania Komisyi głównej** dla wyjaśnienia sytuacyi prawnej, wytworzonej przez odesłanie p. Korfantego do jego mocodawców. Przedstawiciele wszystkich klubów lewicowych, z wyjątkiem tylko Wyzwolenia, **wypowiedzieli się przeciwko forsowaniu zwołania Komisyi głównej**, uważając, że utrudniłoby to toczące się obecnie rokowania. Na tem posiedzenie bloku lewicowego przerwano.

Następnie odbyło się oddzielnie zebranie klubu Wyzwolenia, na którem postanowiono zająć w sprawie rzeczonego wniosku **stanowisko wyczekujące do jutra,** natomiast wieczorem jeszcze wniosek ten ponowić na zebraniu centrolewu, a wysunąć go oficyalnie nawet bez poparcia lewicy.

O godzinie 7 wieczorem zebrały się stronnictwa lewicowe znowu na naradę.

Organizowanie nowej większości.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca.

(m.) W kuluarach sejmowych mówiono wczoraj **o możliwości utworzenia centrum sejmowego,** zdolnego do utworzenia rządu „porozumienia".

W skład tego centrum weszłyby kluby: **Piastowcy, N. Z. L. (Skulszczycy), K. P. K. i Mieszczanie.**

Udział klubu Piastowców w tej koncepcyi stał się obecnie możliwy po oświadczeniu K. P. K., że klub ten nie weźmie udziału w akcyi, zmierzającej do wywołania przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa.

Prawica apeluje do Naczelnika Państwa?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca.

(m.) W Sejmie kolportowano wczoraj znowu pogłoskę, jakoby prawica postanowiła zwrócić się do Naczelnika Państwa z prośbą o **wzięcie inicyatywy w wskazaniu kandydata na stanowisko prezydenta ministrów.**

Pogłoskom tym kluby skrajnie prawicowe zaprzeczają energicznie.

Warszawa, 21. lipca.

(m.) Według informacyi kół dobrze poinformowanych, żadnej inicyatywy ze strony Naczelnika Państwa **przed formalną rezygnacyą p. Korfantego** lub przed uchwałą sejmowa **oczekiwać nie należy.**

FAŁSZYWA POGŁOSKA.

Warszawa, 21. lipca.

(m.) Pogłoski o wygotowaniu przez Naczelnika Państwa pisemnej rezygnacyi **okazały się bezpodstawne.**

Ordynacya wyborcza w Komisyi konstyt.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca.

(m) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi konstytucyjnej, na którem **przyjęto projekt ordynacyi wyborczej do Senatu** z temi samemi zmianami, jakie wprowadzono do ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Wniosek pos. Liebermana, **aby powiększyć ilość mandatów okręgowych do Sejmu z 360 na 408 odrzucono.**

Następnie odbyło się posiedzenie podkomisyi wyłonionej przez komisyę konstytucyjną. Podkomisya ta wypracowała jako projekt do oceny klubów propozycyę, aby z 360-cin mandatów okręgowych przydzielić 259 dla terenów narodowościowo jednolitych, **a 101 dla terenów narodowościowo mieszanych.**

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NAROD. W POLSCE.

Londyn, 20. lipca.

Polski minister pełnomocny odczytał na posiedzeniu Rady Ligi Narodów pismo zawiadamiające, że rząd polski wysłał szczegółowe **sprawozdanie dotyczące mniejszości niemieckiej w Polsce.**

Rada Ligi Narodów postanowiła, że sekretarz generalny Ligi zajmie się tą sprawą w Genewie wspólnie z przedstawicielem Polski, w celu przedstawienia ostatecznego sprawozdania na następnej sesyi Rady Ligi Narodów, która odbędzie się w Genewie. (PAT.)

REORGANIZACYA POSELSTWA W MOSKWIE.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 21 lipca.

(m) Do Moskwy udaje się w przyszłym tygodniu specyalna komisya Ministerstwa spraw zagranicznych celem przeprowadzenia tam uchwalonej przez Radę ministrów **reorganizacyi polskich placówek dyplomatycznych** i konsularnych w Rosyi sowieckiej.

Rząd centrowo-lewicowy?

PRÓBY UTWORZENIA ZNACZNEJ WIĘKSZOŚCI ANTYPRAWICOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca.

(m.) Ugrupowania stronnictw lewicowych ukończyły swoje narady o godzinie 9 wieczorem. Powzięto następujące rezolucye:

1) Zespół stronnictw lewicowych oświadcza, że jak przedtem, tak i obecnie **uważa inicyatywę utworzenia rządu przez Naczelnika Państwa** za właściwe zakończenie **przesilenia.**

2) Zespół stronnictw lewicowych **upoważnia pp. Witosa, Moraczewskiego, Chądzyńskiego i Stapińskiego do przeprowadzenia pertraktacyi z klubami centrowemi** w sprawie ustalenia podstawy nowego rządu.

P. Calonder ma jaknajlepsze nadzieje.

POTRZEBNA TYLKO WSPÓŁPRACA RZĄDU POLSKIEGO I NIEMIECKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. lipca.

(m) Prezes komisyi mieszanej dla Górnego Śląska, dr. Calonder, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Berliner Tageblattu", że z pobytu swego w Warszawie odniósł jak najlepsze wrażenie. P. Calonder spotkał się wszędzie z najlepszemi chęciami poparcia jego trudnego zadania. „Dla mnie, jako dla Szwajcara — powiedział p. Calonder — walka językowa na Górnym Śląsku jest czemś niezrozumiałem. Jednakże muszę się starać zrozumieć stosunki tamtejsze." Zdaniem p. Calondera **potrzeba jeszcze długiego czasu dla uspokojenia wzburzonych umysłów.**

P. Calonder dodał wkońcu, iż zobowiązał się do pełnienia swego urzędu tylko w ciągu jednego roku. Na razie mieszkać on będzie w Pleszewie, przeniesie się jednak następnie do Katowic.

„Górny Śląsk — jak mówił p. Calonder — jest krajem niewyczerpanej pracowitości i dlatego zabiera się on tam z największą chęcią do swego zadania, a spodziewa się, **że przy odpowiedniem poparciu kompetentnych władz polskich i niemieckich zadanie to wypełni ku ogólnemu dobru kraju i jego ludności.**"

Trzeba ratować Europę środk., a nie Rosyę!

CAŁKOWITY ZWROT W OPINJI EKONOMISTÓW EUROPEJSKICH.

Rzym, 20 lipca.

Sprawozdawca „Messagero" w Hadze wyłuszcza powody, które doprowadziły do zwrotu w konferencyi haskiej. Stwierdza on, że obecnie **już nie Rosya jest głównym problemem**, lecz trudności finansowe Austryi i Niemiec. Angielskie banki oświadczyły, że **przesilenie w środkowej Europie**, a zwłaszcza w wymienionych krajach wpłynie **decydująco na gospodarcze położenie Europy.** Przesilenie to jest bardziej niebezpieczne niż cały problem rosyjski.

Poglądy te wprowadziły przewrót w nastrojach delegacyi angielskiej, która domagając się obecnie rekonstrukcyi finansów niemieckich, **nie objawia żadnego zainteresowania dla Rosyi.** Pisma angielskie stanęły na tem samem stanowisku, twierdząc, że **upadek gospodarczy Austryi i Niemiec byłby o wiele niebezpieczniejszy niż dokonana już katastrofa Rosyi.**

Francuskie koła finansowe przystąpiły również do rewizyi swych poglądów na problem niemiecki i **paryscy bankierzy opowiadają się za moratoryum dla Niemiec**, oświadczając, że należy zmobilizować wszystkie pieniężne środki płatności jakimi tylko rozporządza Europa, by przyjść z pomocą Niemcom i Austryi.

W ten sposób państwa europejskie doszły na konferencyi haskiej do przekonania, **że problem europejski jest ważniejszy od rosyjskiego** i zostawiły Rosyę na uboczu. (AW.)

KOMEDYA SKOŃCZONA.

Haga, 20. lipca.

Delegacya francuska wyjechała dziś z Hagi. Jutro odbędzie się końcowe posiedzenie konferencyi. (PAT.)

Jak Niemcy chcą odbudować Rosyę.

NA PRZESZKODZIE STOJĄ WYGÓROWANE ŻĄDANIA NIEMCÓW.

Moskwa, 20 lipca.

Rokowania odbywające się od dłuższego czasu **między finansistami niemieckimi a przedstawicielami rządu sowietów**, dotyczą udzielenia Niemcom następujących koncesyi:

1) Na odbudowę i rozszerzenie portu piotrogrodzkiego; 2) na budowę sieci dróg podjazdowych w porcie; 3) przywrócenie żeglugi na Newie; 4) budowę i remont domów w Piotrogrodzie; 5) odbudowę kanalizacyi i wodociągów.

Rokowania utknęły **z powodu wygórowanych pretensyi niemieckich.** Niemcy zażądali bowiem udzielenia im koncesyi na eksploatacyę lasów w gubernji Ołonieckiej. Kupcy niemieccy projektują zaprowadzenie **regularnej komunikacyi między Hamburgiem a portem Enzeli** przez Piotrogród — system wodny Maryjski — Astrachań.

Rząd sowietów zamierza wprowadzić zwyżkowe cła i taryfy na kolejach, celem wyparcia handlu angielskiego z Persyi. (AW.)

Potwierdzenie wieści o świętokradztwie sowietów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 lipca.

(m) Nuncyatura Apostolska w Warszawie wystosowała do Ministerstwa spraw zagranicznych notę werbalną z potwierdzeniem odbioru sprawozdania o **sprofanowaniu przez władze sowieckie zwłok błogosławionego Boboli w Połocku.**

Nuncyatura zawiadamia równocześnie, że sprawozdanie to przesłała niezwłocznie Stolicy Apostolskiej.

NIEMCY O POLICYI I ARMII POLSKIEJ.

Katowice, 20. lipca.

„Katowitzer Zeitung" w słowach bardzo życzliwych pisze o policyi polskiej, stwierdzając, że czuwa ona znakomicie nad bezpieczeństwem mieszkańców, jak i o wojsku polskiem, stwierdzając, że robi ono doskonałe wrażenie swą karnością i zdyscyplinowaniem. (AW).

REPUBLIKANIZOWANIE NIEMIEC.

Berlin, 20 lipca.

Rząd pruski w związku z wydarzeniami politycznymi udzielił dymisyi siedmiu prezydentom obwodów regencyjnych i postanowił obsadzić wszystkie kierownictwa administracyjne **zaufanymi siłami republikańskimi.**

ZWYCIĘSTWO NIEMIEC — ŻWYCIĘSTWEM BARBARŻYŃCÓW.

Londyn, 20 lipca.

Lloyd George oświadczył, iż zwycięstwo **Niemiec równałoby się zagarnięciu władzy nad Europą przez państwo barbarzyńskie.** Byłoby to zniszczeniem Francyi i Rosyi i narzuceniem jarzma całemu kontynentowi.

Gdyby Anglia nie wzięła była udziału w wojnie, korzystając z położenia geograficznego, to jednak w następstwie musiałaby mieć do czynienia z tem barbarzyńskiem państwem. (PAT.)

NIEMCY GODZĄ SIĘ NA KONTROLĘ FINANSÓW.

Paryż, 20. lipca.

Według wiadomości z Berlina minister skarbu Rzeszy niemieckiej **okazał skłonność do przyjęcia żądań mocarstw sprzymierzonych** w sprawie kontroli wydatków i wpływów, w sprawie długu płynnego, ucieczki kapitału i w sprawie ogłaszania statystyki.

Jednocześnie minister miał oświadczyć, że zarządzenia wymagane przez mocarstwa sprzymierzone nie naruszają w niczem suwerenności państwa niemieckiego, wobec czego rząd Rzeszy je przyjmuje. (PAT.)

STRAJK GENERALNY W MEDYOLANIE.

Rzym, 20 lipca.

W Medyolanie na znak sympatyi dla strajku, proklamowanego w Piemoncie przeciwko gwałtom faszystów, **ogłoszono strajk generalny.** Dzienniki medyolańskie ogłaszają oświadczenie związku faszystów, określające ten strajk jako prowokacyę i grożące represyami.

Dzienniki donoszą, że **faszyści w Medyolanie mobilizują się.** (PAT.)

ŻYWNOŚĆ DLA GŁODNYCH UCZONYCH.

Genewa, 20 lipca.

Nansen zawarł z władzami sowieckiemi układ, dotyczący niesienia **pomocy głodującym uczonym** rosyjskim.

Układ ten przewiduje dla nich regularną dostawę środków żywności, które będą koncentrowane w Rydze. (PAT.)

PAPIEŻ WYKUPUJE KOSZTOWNOŚCI KOŚCIELNE.

Paryż, 20 lipca.

Wedle „Matin'a", papież zaproponował rządowi sowieckiemu nabycie skonfiskowanych kosztowności kościelnych pod warunkiem zwrotu ich kościołowi.

Rząd moskiewski nie odpowiedział jeszcze do tychczas na tę propozycyę. (PAT.)

CHOLERA W RUMUNII.

Bukareszt, 20. lipca.

Urzędowy komunikat podaje, że na granicy nad Dniestrem zdarzyły się dwa wypadki cholery pomiędzy ludnością cywilną a 4 wypadki wśród straży pogranicznej. Wypadek, który zaszedł w okolicy Bukaresztu, **spowodował żołnierz przybyły z Bessarabii.**

Rada sanitarna zarządziła jak najostrzejsze środki, celem ograniczenia epidemii. Na granicę rosyjską wysłano znaczne zapasy środków leczniczych. (PAT.)

ILE KOSZTUJE NAUKA W ROSYI?

Moskwa, 20 lipca.

Rząd sowiecki od jesieni br. wprowadza opłaty za naukę szkolną.

Uczniowie podzieleni będą na trzy kategorye: Uczniowie pierwszej grupy opłacać będą wpisowego 2 i pół miliona rubli mies., uczniowie drugiej grupy 5 milionów, zaś uczniowie trzeciej grupy 8 milionów miesięcznie. (PAT.)

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

—o—

WPanu Mecenasowi Drowi Natanowi **Korkesowi**, który przekonany o niewinności mego nieszczęśliwego brata porucznika Józefa Haglera, ofiary pomyłki sądowej i burzy wojennej roku 1920 z niesłychanym fanatyzmem walczył o jego uwolnienie i sukces ten dla ciężko chorego u wojskowych władz warszawskich w formie przerwy kary uzyskał, tą drogą w mojem i w rodziny mojej imieniu publiczne składam podziękowanie.

Lwów, dnia 15 lipca 1922.

5071 Wilhelm HAGLER.

Roczuica Legionów.

Ósmy rok mija od chwili, gdy Legiony zdecydowały się na czyn. W pierwszych nieomal godzinach wielkiej wojny zaświadczyły, że naród polski żyje, ze staje do walki o podeptane swe prawa, o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny. Wyniosły zapomniane sztandary polskie na pola bitew, a pomnażając chwałę oręża polskiego — wbrew zwątpieniu swoich, wbrew sprzysiężonym przeciw Polsce potęgom wrogów — dotrwały mężnie do chwili, w której radość walki z trzema najeźdźcami nagrodziła narodowi trojnie wszystkie upokorzenia wiekowej niewoli.

Dzień 6 sierpnia 1914 r. jest datą zwrotną w dziejach odrodzenia Narodu i Państwa Polskiego. Dzieje Legionów, z tą datą nierozerwalnie złączone, to dzieje wiary i zapału. Ta wiara i ten zapał przetrzymały wszystko — a gdy wróg raz jeszcze zagroził uzyskanej już wolności Polski, ujawniły się potężnie w odporze, jaki dały wrogowi.

Z tą legionową wiarą, z tym legionowym zapałem wielu wróciło po długiej wojnie do życia obywatelskiego. Obowiązek rozrzucił ich po wszystkich zakątkach wielkiej Ojczyzny naszej. Pracują oni na różnych polach — i często, za często mo że czują się osamotnieni w swej wierze, bezradni wobec rozbicia i wyczerpania powojennego. Czas by więc był pokrzepić siły, odświeżyć, wzmocnić węzły braterstwa legionowego. Czas by był spojrzeć w przeszłość i obmyśleć ramy współżycia na przyszłość.

Wyłoniła się myśl, aby powołać do życia Związek zdemobilizowanych byłych legionistów polskich. Organizacya ta będzie ostoją moralną wszystkich, którzy przez Legiony przeszli. Myśl tę należy podjąć i zrealizować. Należy też zająć się w jej ramach kolegami naszymi inwalidami, rodzinami po współtowarzyszach, co polegli, należy otoczyć troskliwem ciepłem wdzięczności ich groby

Zwracamy się tedy do wszystkich b. legionistów, zarówno zdemobilizowanych, jak i pozostających w czynnej służbie, do oficerów i szeregowych wszystkich dawnych pułków i oddziałów legionowych, do wszystkich wreszcie istniejących już organizacyi lokalnych b. legionistów — z wezwaniem, aby przybyły do Krakowa na Zjazd, który odbędzie się w dniach 6 i 7 sierpnia br.

Szczegółowy program Zjazdu będzie jeszcze podany w prasie. Wszelkich informacyi co do technicznej strony Zjazdu udziela Komitet krakowski (Zarząd Związku b. legionistów) ul. Franciszkańska 2, oraz w Warszawie, ul. Marszałkowska 74 m. 11.

Komitet.

Z DNIA.

PRZEJAŻDŻKI.

Nikt nie zbuduje domu ścian,
Jeśli dobrego niema cieśli.
Tyle s ę razy tworzył rząd
I zawsze dyabli go poniesli.
Pytamy więc, w czem wina tkwi,
Że okręt dotąd jest bez steru?
Do Trąmpczyńskiego jeździ Car
Trąmpczyński zaś do Belwederu.

Przejażdżki wprawdzie zdrowe są,
Lecz jakże mało z nich pociechy?
Nie wywietrzeją z polskich łbów
Przez te spacery dawne grzechy.
Zamiast budować wspólnie dom
Jeden na drugim szuka żeru,
Do Trąmpczyńskiego jeździ Car,
Trąmpczyński zaś do Belwederu.

Benzyna tylko psuje się
I koń podkowy sobie ściera
A kraj w bezrządu pchnięty toń
Powoli ginie i umiera.
Co nam ojczyzna, co nam kraj?!
Użyjmy jeszcze raz spaceru.
Do Trąmpczyńskiego jeździ Car
Trąmpczyński zaś do Belwederu.

Nemo.

Mikołaj Horthy, naczelnik Węgier.



(d) Kilka dni temu poseł Szakacs wniósł w parlamencie węgierskim interpelacyę, zapytując, czy rządowi jest wiadomo o tem, że wkrótce admirał Horthy ma ustąpić ze stanowiska naczelnika państwa węgierskiego, w miejsce którego królem węgierskim ma być obwołany Otton, syn niedawno zmarłego króla Karola IV., a byłego cesarza austryackiego.

Jak krążą wersye, młody Otton rządzić będzie pod regencya jednego z polityków z partyi legitymistów, którzy starają się jak najprędzej usunąć admirała Horhy'ego z zajmowanego obecnie stanowiska, w czem pomaga im partya postępowa, uważając siebie za wyrazicielkę ludu węgierskiego.

Z sprawą tą jest rozszerzana też pogłoska, jakoby Francya nie zaniechała swego zamiaru stworzenia federacyi naddunajskiej i ewentualnie nie będzie oponować przeciw Ottonowi, jeśli tylko Węgry zgodzą się na granice, ustalone w Trianon.

Tajny „plebiscyt" na Śląsku Cieszyńskim.

ZALEŻNA GOSPODARCZO OD CZECH GMINA MA POSTANOWIĆ SAMA O SWEJ PRZYNALEŻNOŚCI.

Lwów, 21. lipca.

O niezdrowych stosunkach politycznych panujących na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza na pograniczu polsko-czeskiem, pisano już i mówiono wiele. Obecnie dla dosadniejszej ich charakterystyki przytaczamy fakt, poruszony w interpelacyi posłów socyalistycznych w Sejmie:

Dnia 14. lipca br. ogłoszono w gminie Marklowice Górne, pow. Cieszyńskiego, ustnie za pomocą wybębniania wezwanie urzędowe do wszystkich posiadaczy gruntów i realności, aby się stawili osobiście w poniedziałek, dnia 17. lipca 1922 r. w kancelaryi gminnej, celem przeprowadzenia **jawnego głosowania nad pytaniem, czy Marklowice Górne mają być przyłączone do państwa czeskosłowackiego,** czy też mają pozostać nadal przy Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawa ta była już rozważana przed wielu miesiącami w cieszyńskiej komisyi delimitacyjnej, mianowicie wówczas, kiedy to za zgodą przedwczesną reprezentanta Rządu polskiego Bratkowskiego, pierwotna granica, ustalona przez Najwyższą Radę Ambasadorów w Paryżu, została przez komisyę delimitacyjną **skorygowana na korzyść Czechosłowacyi** w ten sposób, że wszystkie grunta obywateli polskich z Marklowic Górnych znalazły się po stronie czeskiej. P. Bratkowski już wtedy proponował przeprowadzenie plebiscytu, lecz **wtedy sprawę tę odroczono,** aż do ukończenia wszystkich innych prac rozgraniczających na Śląsku Cieszyńskim.

Obecnie za zgodą ministra Skirmunta(?) zarządzono ów przez Bratkowskiego wymyślony rzekomy „plebiscyt", a do przeprowadzenia jego wydelegowano jako jedynego reprezentanta komisyi delimitacyjnej, **męża zaufania rządu czeskosłowackiego** geometrę inż. Czernego z Frysztatu.

Wynik takiego jawnego plebiscytu, zarządzonego **w ścisłej tajemnicy przed opinią publiczną** i przed władzami Rzeczypospolitej Polskiej, które aż do dnia ostatniego o tym nielegalnym plebiscycie żadnej wiadomości nie miały, jest łatwy do przewidzenia: ludzie ubodzy, **zależni gospodarczo od władz czeskich,** bo wszak grunta swoje mają położone pod panowaniem owych „bezstronnych" władz czeskich, czyż mogli głosować jawnie przeciwko Czechosłowacyi?

Interpelanci żądają od władz centralnych zarządzenia w tej sprawie surowego śledztwa.

Włoch o naszych prawach do Wsch. Małopolski.

PÓŁURZĘDOWA „TRIBUNA“ WŁOSKA STWIERDZA POLSKOŚĆ KRESÓW WSCHODNICH.

Rzym, w lipcu.

Wspomnieliśmy już o nader serdecznym dla Polski artykule red. p. Piazzy, zamieszczonym jako pierwsza część opisu jego wrażeń odniesionych z wycieczki o Polsce. Obecnie **na szpaltach półurzędowego organu włoskiego „Tribuna“** p. Piazza wystąpił z drugim artykułem z tego cyklu. Nosi on tytuł „Zasadzki na granicach“, a omawia sprawę zachodnich i wschodnich kresów państwa polskiego.

„Kwestya Gdańska i Katowic — pisze tym razem nasz nowy przyjaciel włoski — doprowadzona została do końca. Ale stoi jeszcze otworem kwestya Wilna i Lwowa. Autor uważa, że te cztery punkty: Lwów, Wilno, Gdańsk i Katowice są osią polityki przychylnej i nieprzychylnej dla Polski — i na tychże punktach **waży się także dotychczas kwestya pokoju europejskiego“.** Ubolewa p. Piazza, iż kwestye te dotychczas nie są rozwiązane, bo zawsze jakaś intryga z zewnątrz stała temu na przeszkodzie i czyni za to odpowiedzialnymi polityków z Wersalu.

Co do Wilna i Wschodniej Małopolski mniej ważą tu liczby i statystyczne dane.

Tutaj chodzi głównie o ducha!

Duch Wilna, duch większości Galicyi Wschodniej — to duch Polski — powiada p. Piazza. — Większość mieszkańców posiada tu **kulturę** polską i **językiem większości jest język polski“.** Przypomina dalej p. Piaza fakt bardzo znamienny, iż sami Niemcy wyrazili kiedyś zdanie: „Wilno, to perła Polski“.

Potem przechodzi p. Piazza do kwestyi Galicyi Wschodniej i przyznaje, że historya nie zna i **nie znała podobnego organizmu politycznego.** „Tytuł króla Galicyi“ przynależny koronie austryackiej — stwierdza autor — miał wartość czysto heraldyczną. **Separatyzm Rusinów wytworzyły sztucznie,** dla celów własnej polityki Austrya i Niemcy.

„Rząd rusiński na emigracyi“,

to też komedya propagandy antypolskiej.“

Prawdą jest tylko, że niema **prawie rodziny** na Litwie i Rusi, której krew nie byłaby zmieszana z krwią polską. Są też tu takie dziwolągi, jak **rodziny na pół polskie, na półrusińskie** — n. p. znana rodzina Szeptyckich: „Jeden brat, generał w wojsku polskiem — czuje się Polakiem i on to wprowadził wojska polskie na Śląsk; drugi brat, metropolita unicki, jest głową ruchu rusińskiego separatystycznego“.

„W Kownie przez swych emisaryuszów działa polityka niemiecka, a na czele ruchu separatystycznego Galicyi Wschodniej stoi **arcyksiążę Wilhelm Habsburski,** który aż imię swe zmienił z rusińska na Wasyla‘.

Galicya ukraińska odrazu zbolszewizowałaby ten kraj i stworzyłaby Polsce całą wschodnią granicę nieprzerwanie bolszewicką od Kowna aż po Lwów. Ta granica w dodatku oddzieliłaby Polskę od Rumunii“.

„Wasyl marzy — pisze dalej p. Piazza — i patrzy daleko, **poprzez chwiejną sytuacyę wiedeńską,** widzi aż po krepą związane sztandary Reichstagu, aż po Bałtyk, aż po Gdańsk...

Marzenia i przędza czającego się pająka,

co hypnotyzuje niekiedy nawet i gromadnie ciała międzynarodowej polityki“.

Słowa takie na łamach półurzędowej „Tribuny“ rzymskiej **mogą być uważane za dobry „omen“ dla Polski** i nie powinny przejść bez wrażenia.

Czy płace urzędnicze będą podwyższone?

DOTYCHCZAS MIN. SKARBU NIE WYSTĄPIŁO Z ODNOŚNYM WNIOSKIEM.

Warszawa, 20. lipca.

Ministerstwo skarbu **bada obecnie stosunki drożyźniane,** panujące w obecnej chwili i wpływ ich na warunki bytu urzędników, aby stosownie do wyników i do możliwości finansowych państwa wystąpić w danej chwili z wnioskiem o ewentualne podniesienie pensyi urzędniczych o dalszy dodatek.

To dało asumpt jednemu z dzienników warszawskich do doniesienia, że w Ministerstwie skarbu **istnieje projekt polepszenia pensyi urzędniczych** przez nowy dodatek 40-procentowy, który to projekt jednak już został zaniechany.

Jak informują w Ministerstwie skarbu, Ministerstwo to ani **nic nie projektowało, ani nic nie zaniechało.** Sprawa bytu urzędników państwowych nie schodzi podobno z porządku dziennego troski ministerstwa, które stara się ustawicznie utrzymać proporcyę (?) między wzrostem drożyzny i rozporządzalnymi środkami finansowemi państwa z jednej strony, a wysokością uposażenia urzędników z drugiej strony. To też — jak twierdzą kompetentni — jeżeli się okaże, że **obecne stosunki drożyźniane odbiegają dalej od unormowanych w ostatniej poprawie poborów urzędniczych,** a środki finansowe państwa na to pozwalają, Ministerstwo nie omieszka wystąpić na Radzie ministrów z odpowiednim wnioskiem.

Czy i z jakim wnioskiem Ministerstwo wystąpi, **dotąd jeszcze nie jest ustalone.**

Tyle informacyi u źródła. Ale rzecz naturalna, iż takie ogólnikowe wyjaśnienie, **nie może zadowolić szerokich rzesz urzędniczych,** głodujących wówczas, gdy Ministerstwo skarbu zabawia się dopiero „badaniem“ czy wogóle urzędnicy potrzebować będą jakiejś nowej podwyżki, do swych głodowych poborów.

Bezpośrednia komunikacya towarowa między Polską i Czechosłowacyą.

Lwów, 21. lipca.

(s) Jak w swoim czasie donosiliśmy, został z dniem 15 marca br. podjęty **ogólny ruch towarowy** zarówno przez Medzi-Laborce, jak i przez Ławoczne.

Obecnie bezpośrednia komunikacya towarowa z Czechosłowacyą odbywa się **przez następujące graniczne stacye przejściowe:** a) **Ławoczne** (stacya polska) na szlaku Stryj-Ławoczne; b) **Medzi-Laborce** (stacya czechosłowacka) na szlaku Zagórz-Łupków-Medzi-Laborce; c) **Orlov** (stacya czesko-słowacka) na szlaku Stary Sącz-Muszyna-Orlov; d) **Suchahora** (stacya czesko-słowacka) na szlaku Chabówka-Nowy Targ-Suchahora; e) Zwardoń (stacya polska) na szlaku Żywiec-Zwardoń.

Przewóz towarów przez wymienione węzły graniczne w obu kierunkach **nie podlega ograniczeniu ani co do ilości i wagi, ani co do rodzaju przesyłek.** Jedynie przewóz **przedmiotów wybuchowych** jest wzbroniony i może być dopuszczony tylko za zgodą odnośnej Dyrekcyi K. P. w Małopolsce i Dyrekcyi kolei czechosłowackich w Koszycach.

Przewóz nadzwyczajnych pociągów towarowych jakoteż zwłok może się odbywać również po uprzedniem porozumieniu się obu wymienionych Dyrekcyi kolei.

KRONIKA.

—o—

Lwów, 21. lipca.

WYDZIAŁ NAFTOWY MIN. PRZEM. I HANDLU

W ministerstwie przemysłu i handlu utworzony został nowy wydział: wydział naftowy, zupełnie samodzielny, podlegający wprost ministrowi przemysłu i handlu.

Zakres działalności nowego wydziału będzie obejmował między innemi sprawy, związane z polityką gospodarczą w zakresie kopalnictwa i przemysłu naftowego, w szczególności wydzierżawienie państwowych terenów naftowych, udzielanie pozwoleń na wywóz ropy, koncesyonowanie budowy gazociągów, ropociągów, opiniowanie w sprawach cłowych, taryfowych, umów naftowych, pozatem referat państw. fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu itd.

—o—

REPATRYACYA W LIPCU.

Według relacyi pełnomocnika delegacyi polskiej do spraw repatryacyi w Charkowie, plan repatryacyi na lipiec br. przewiduje wysłanie z Kijowa dwóch eszelonów — 120 wagonów, z Odesy jednego, z Krzemieńczuga jednego, z Ekaterynosława jednego, z Zaporoża 20 wagonów, z Czernigowa jednego eszelonu, z Symferopola jednego i z Kaukazu dwóch eszelonów.

—o—

Komitet Zjazdu legionistów i wszystkich żołnierzy Brzeżańczyków przypomina, że dzień Zjazdu wyznaczony został na 29 i 30 lipca br., wobec czego uprasza wszystkich, którzy mają zamiar wziąć udział, aby się wcześnie zgłosili, celem umożliwienia Komitetowi przygotowania przyjęcia i kwater. Zgłoszenia i opłatę kosztów należy przesyłać na ręce przewodniczącego Komitetu Stanisława Wiszniewskiego.

Pomoc dla studentów medycyny. Stosownie do apelu o umożliwienie inteligencyi polskiej zamieszkującej Małopolskę wschodnią wysyłanie synów do Lwowa celem poświęcenia się studyom medycyny — dyrektor Gal. Kasy Oszczędności dr. Edward Stroynowski złożył w naszej redakcyi kwotę 10.000 mkp.

(s) **Mianowania i przeniesienia w kolejnictwie.** Minister kolei zamianował p. Emila Regera, star. rewidenta, zastępcą naczelnika Wydziału finansowego z przeznaczeniem dla spraw materyałowych w Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie; p. Augusta Łukaszewicza, star. komisarza, kontrolorem przewozów Dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie; przeniósł inżyniera p. Stefana Słońskiego z okręgu Dyrekcyi kolei państw. w Poznaniu do okr. dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Przyjazd posła polskiego z Charkowa. Z Warszawy telefonuje nasz korespondent (m): Przybył do Warszawy charge d'affaires polski przy rządzie Ukrainy sowieckiej w Charkowie, p. Berenson. Pobyt jego w Warszawie potrwa czas dłuższy.

Towary łódzkie dla Rumunii. Przedstawiciele wielkich firm rumuńskich zakupili w Łodzi towarów manufakturowych za sumę 3 miliardów marek

Studenci amer. w Krakowie. Przybyła do Krakowa wycieczka złożona z profesorów i studentów uniwersytetów amerykańskich, licząca 50 osób. Goście zabawią w Krakowie kilka dni, poczem wyjadą do Zakopanego.

(d) **Zamordowanie leśniczego.** Wczoraj telefonicznie doniesiono do policyi, że ubiegłej nocy w Woli Dobrostańskiej koło Janowa został zamordowany strzałami rewolwerowymi Roman Martyka, leśniczy. Sprawcy nadto ciężko ranili jego córkę Jadwigę, którą przewieziono w groźnym stanie do szpitala we Lwowie.

(d) **Kradzieże w banku.** Niejaki Władysław Wołoczenko, liczący lat 18, był pomocnikiem woźnego w Akcyjnym Banku Związkowym. On to często dobierał się do biurka manipulantki Michaliny Jacykówny, z którego wykradał różne kwoty. Ostatnio skradł 5000 mk. i 10000 mk., za co go wczoraj policya aresztowała.

(d) **Dotkliwa zguba.** Dentysta Józef Selzer, zamieszkały przy ul. Gródeckiej 64, zgubił wczoraj szpilkę do krawatki z dwoma brylancikami.

Miniaturowa Rada miejska.

Lwów, 21 lipca.

(Y) Wczorajsze posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej tem się różniło od innych, że się zaczęło prawie punktualnie, a nie, jak zwykle, o godzinę później, dalej także tem, że uczestniczyli w niem tylko delegaci. Tego rodzaju posiedzenia delegatów (jako surogatu Rady m.) odbywać się będą aż do końca sierpnia br.

Przewodniczył wiceprez. **Obirek** w zastępstwie prez. Neumanna, który w Truskawcu wypoczywa po trudach całorocznego urzędowania. Obecnych było około 30 delegatów. Przed porządkiem dziennym r. **Wereszczyński** wniósł interpelacyę w sprawie zbyt „gorącego" urzędowania **rakarza miejskiego**, który ubiegłej środy wywołał przy ul. Chmielowskiego zbiegowisko i bezprawnie wchodził do domów prywatnych w poszukiwaniu za psami... Wiceprez. **Schleicher** obiecał sprawę tę zbadać.

Z kolei r. **Buber** wniósł interpelacyę w sprawie bezdomnych ofiar katastrofy z ul. Krakowskiej. Wiceprez. **Obirek** zdał sprawę z tego, co gmina dotychczas dla tych ofiar zrobiła i co w przyszłości uczynić zamierza. Po obszernej dyskusyi w tej sprawie, wiceprez. **Chiamtacz** zdał sprawę ze swoich odwiedzin u chorego **generała Iwaszkiewicza** w Warszawie, który wyraził podziękowanie mieszkańcom miasta Lwowa za interesowanie się stanem jego zdrowia. Generał Iwaszkiewicz ma się cośkolwiek lepiej i w gorących słowach wyrażał się o sympatyach swoich dla naszego miasta i jego mieszkańców.

Z kolei r. **Felsztyn** referował podwyżki opłat cmentarnych, a radni **Szpor**, **Wiksel**, **Höllinger** i **dr. Pisek** różne drobne sprawy administracyjne.

Równocześnie z delegacyą obradowała komisya rekursowa. Sekcye i komisye radzieckie mimo feryi pracują bez przerwy, a następne posiedzenie delegacyi Rady miejskiej odbędzie się w najbliższy czwartek.

(d) **Pomysłowy złodziej.** W mieszkaniu dra M. Rosenbuscha przy ul. Potockiego 20 zjawił się wczoraj jakiś nieznany mężczyzna, oznajmiając, aby dr. Rosenbusch natychmiast udał się do Mojżesza Klanga przy ulicy Kołłątaja 6, gdzie czekają na niego dwaj panowie. W międzyczasie nieznajomy poprosił o szklankę wody, którą wypił w kuchni i wyszedł. Nagle wrócił się z przedpokoju i poprosił o jeszcze jedną szklankę. Odchodząc podziękował za wodę, oznajmiając, że za 5 minut wróci. Po odejściu jego służąca zauważyła brak w kuchni zegarka męskiego marki „Doxa", wartości 30.000 marek.

(d) **Brutalny czyn żandarma.** Ubiegłej środy o godz. 9 wieczór, gdy panna K. Ł. była już przy bramie kamienicy, w której mieszka przy placu Franciszkańskim, nagle chwycił ją za rękę sierżant żandarmeryi Stefan Chadzamen i zaciągnął ją przemocą w krzaki na skwerze. Tu Chadzamen skorzystał ze swej przewagi fizycznej i dopuścił się na niej gwałtu. W czasie tego panna Ł. krzyczała, a krzyk jej o pomoc zwabił tam patrolującego na placu posterunkowego Łodziana, który Chadzamena przytrzymał i odstawił do komendy placu. Skrzywdzoną pannę oddano opiece lekarskiej, przyczem dodać należy, że pochodzi ona ze sfer towarzyskich Lwowa, jest ułomna i słabo fizycznie rozwinięta. Charakterystycznem jest, że Chadzamen jest Rusinem i pozostaje w żandarmeryi, na tak bardzo ważnym posterunku wojskowym.

(d) **Trójka wydrwigroszy.** Wczoraj wywiadowca policyjny Ogrodnik przystawił na inspekcyę policyjną trójkę wydrwigroszy i oszustów, którzy, jeżdżąc rzemiennym dyszlem z jarmarku na jarmark, żyli z głupoty ludzkiej. Zacną tę trójkę stanowią Paweł Abramczyk z Warszawy, liczący 27 lat, żona tegoż Zofia i Stanisław Kiszai, 19-letni pomocnik Abramczyka, karany 3-miesięcznem więzieniem. Jeździli oni po jarmarkach i grali z chłopami w t. zw. „kiczkę". Gra polegała na tem, że ukazywał się papierowy pajac, chłop zaś, jeśli chciał wygrać cukierki, musiał chwycić go za nogi, jeśli chwycił pajaca za głowę, przegrywał. Trójka wydrwigroszy próbowała zdolności swe eksploatacyjne zastosować i we Lwowie, nie zezwoliła jednak na to policya i osadziła wszystkich troje w aresztach. Na policyi Adamczyk legitymował się kartą przemysłową dozwalającą na handel cukierkami i innemi delikatesami, a wystawioną przez starostwo w Łucku.

(d) **Znalezione niemowlę.** Wczoraj w krzakach w ogrodzie Kościuszki posterunkowy Gidyński znalazł podrzucone dwumiesięczne niemowlę płci żeńskiej. Podrzutka oddano w opiekę szóstego komisaryatu miejskiego, a za matką zarządzono poszukiwania.

—o—

Wycieczkę do Rozhurcza i Bubniszcz urządza w niedzielę 23 bm. Akademicki Klub Turystyczny. Koszta 1200 mk. Zgłoszenia w tymczasowym lokalu Klubu (L. Sapiehy 55) od godz. 5'30 do 7. — Punkt zborny w restauracyi II kl. na dworcu w sobotę o godz. 8 wieczorem.

NADESŁANE.

MARCELI PREVOST.

10

DONŻUANKI.

POWIEŚĆ.

(Przekład autoryzowany).

Przełożył

Kazimierz Bukowski.

—o—

CZĘŚĆ PIERWSZA.

— Powiedziano panu, że nazywam się hrabina Anderny? Wistocie, takie jest moje nazwisko. Zgodnie z wolą mojego angielskiego przełożonego uznałam za rzecz wygodniejszą być w szpitalu prostą panią Sanders. Niema w tem nic niezwykłego i wiele kobiet z towarzystwa angielskiego uczyniło jak ja. Sanders, było to tylko moje wojenne nazwisko.

Urwała nagle, jęła się śmiać, a śmiech jej był świeży, jak jej spojrzenie.

— Ach! jest pan znów tak pozornie zły, jak w Jellicoe. Poco pan marszczy te swoje czarne brwi? Zobaczyłam pana i poprosiłam, aby pana powitać i dowiedzieć się czegoś, oto wszystko. Jeśli to pana nudzi, pozwalam panu odejść do swoich przyjaciół...

Po tych ostatnich słowach stała się poważna i nieco obojętna. Vaugrenier zrozumiał śmieszność swojego położenia. Zaprzeczył.

— Ależ pani, przeciwnie, jestem niezmiernie szczęśliwy...

— A więc niech pan tego dowiedzie i opowie mi, co się z panem działo... Znikł mi pan z oczu od czasu wyjazdu z Jellicoe, w trzy dni po pańskiem przybyciu.

— Tak, przypominam sobie, odparł Roger, którego twarz rozpogodziła się i który jak dziecko przerzucał się nagle od uporu do poufałości... Pytałem się sam, dlaczego przeniesiono naszą infirmerkę.

— To pięknie, tem bardziej, że moją następczynią była urocza miss Ada Briggs.

Roger nie powiedział tego, co mu się cisnęło na usta i skrzywił się tylko.

Albina śmiała się jeszcze wesoło.

— Miss Ada Briggs nie była ładna, ale była uosobieniem poświęcenia... Co do mnie, musiałem pojechać na kilka miesięcy na wypoczynek do mojej przyjaciółki pani Trevoux, na południe. Byłam wyczerpana.

— Nie jest pani w istocie taka, jak ongiś, rzekł naiwnie Vaugrenier.

Twarz jego zdradzała podziw, co nie uszło uwadze hrabiny.

— Kiedy przejdzie młodość, kobieta nie może przepracowywać się bezkarnie.

Roger myślał: „Kiedy przejdzie młodość?... W jakim może być wieku? Trzydzieści lat, może trzydzieści pięć... Jest bardzo ładna!" I coś buntowało się w nim przeciw tej piękności, o której mówili wszyscy, której postanowił nie ustąpić, chociaż już skrępowała jego wolność.

— Ale jak pan zakończył wojnę? — odparła Albina.

Podniecony przyjemnością, z jaką mógł jej odpowiadać i swobodą, z jaką mówiła, Vaugrenier zwyczajnie milczący i roztargniony, rzekł:

— Zostałem odesłany ze szpitala po siedemnastu dniach. Chromałem jeszcze i sądziłem, że będę chromał całe życie.

— Ale teraz jest pan zupełnie wyleczony?

— Zupełnie. Otrzymałem pozwolenie przepędzenia miesięcznego urlopu uzdrowieńczego w Conrwallu, gdzie mieszka mój opiekun... Zdaje mi się, że mówiłem już pani o tem.

— W istocie, przypominam sobie... Pan ma rodzinę w Anglii?

— Nie mam żadnej rodziny od czasu śmierci mojej matki... Mam tylko opiekuna, który jest moim ojcem chrzestnym i wychował mnie: doktora Hobsona.

— I reember. You speak english perfectly, exastly as an Englishman. A potem?

— Potem rozpocząłem znów służbę w trzeciej armii, z początkiem 1918 roku... Przeszedłem oba odwroty po ofenzywach Ludendorffa, a potem końcowy pochód.

— Nie był pan więcej ranny?

— Nie... Po zajęciu Moguncyi wróciłem do Paryża na roczny urlop z zamiarem opuszczenia wojska i wrócenia do zawodu cywilnego.

— W Paryżu?

— Prawdopodobnie w Paryżu. Nie wiem.

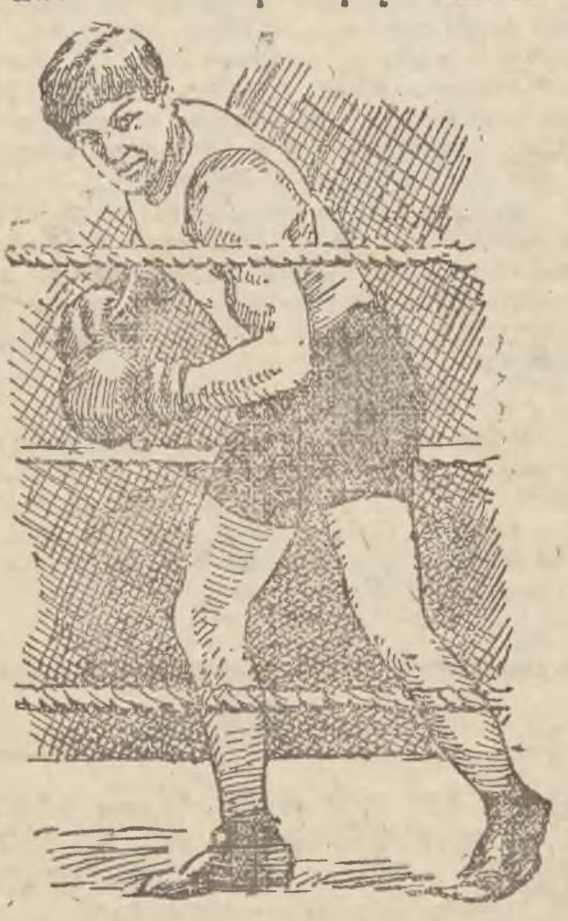
Przy słowach „nie wiem", spuścił oczy, ale natychmiast podniósł, rozgniewany na siebie.

Albina utkwiła w niego swoje brunatno-rude uważne źrenice i to spojrzenie uspokoiło go.

— Pan się zupełnie nie zmienił, rzekła. Ale poznałabym pana na milę tylko po pańskich włosach i źrenicach, jak również po wysokiej pańskiej kibici i ramionach szampiona... Czy zna pan państwo Saulnois? — dodała po krótkiej chwili.

(C. d. n.).

Francuski szampion pięściarstwa



JERZY CARPENTIER

Francuz, europejski szampion, który niedawno temu w Londynie zwyciężył Lewisa, amerykanina, rewanżując się tym sposobem amerykanom za zeszłoroczną porażkę.

Ustalenie granicy polsko-rosyjskiej.

Warszawa, 21. lipca.

W dniu 20 bm. stan prac mięszanej komisyi granicznej na Wschodzie **na całej linii granicznej od Dźwiny do Dniestru**, wynoszącej 1304 km., przedstawiał się w sposób następujący:

1) Zakończono ostatecznie pracę tj. ustalono politycznie, zasłupiono, pomierzono i przeprowadzono zdjęcia aerofotogrametryczne na 64 kilometrach północnego odcinka Połocko-Wilejskiego.

2) Przygotowano do zdjęć aerofotogrametrycznych po ustaleniu politycznem, zasłupieniu i przeprowadzeniu pomiarów 280 kilometrów.

3) Ustalono politycznie 1068 kilometrów.

4) Pozostało do ustalenia politycznego przez mięszaną komisyę graniczną 76 kilometrów.

5) Przeniesiono przez rosyjsko-ukraińsko-białoruską delegacyę na drogę dyplomatyczną **160 kilometrów.**

6) Zasłupiono **602 kilometry.**

7) Zasłupiono i pomierzono **368 kilometrów.**

8) Pomiary w toku **na 204 kilometrach.**

W ostatnich czasach wszędzie gdzie dokonywało się zasłupienie granic, przesuwało się polskie i sowieckie posterunki do definitywnej linji granicznej.

Ostateczne załatwienie i **oddanie całej linji granicznej** między Rzecząpospolitą polską a republikami sowieckiemi w Rosyi, Białorusi i Ukrainie będzie dokonane na 1. listopada br. (PAT.)

Czy będziemy mieć drzewo na opał.

DLACZEGO SKŁADY MIEJSKIE STOJĄ PUSTKĄ?

(Wyjaśnienia kierownika M. Z. O. radcy Pawłowskiego).

Lwów, 21. lipca.

(p.) Odnośnie do artykułu pod tym tytułem we wczorajszym numerze „Gazety Porannej" otrzymujemy od kierownika Miejskiego Zakładu Opałowego radcy Pawłowskiego następujące wyjaśnienia:

Brak drzewa w M. Z. O. wystąpił chwilowo tylko na jednym składzie przy ul. Listopada, natomiast na głównym składzie na Gabryelówce znajduje się w tej chwili około 400 wagonów drzewa. Odpowiednie zarządzenia celem zaopatrzenia składu przy ul. Listopada zostały już wydane, mianowicie skierowano dowóz ze wszystkich źródeł na ten skład.

Nierealizowanie natychmiastowe asygnat jest naturalnem następstwem tego, że w M. Z. O. jest drzewo o kilkadziesiąt procent tańsze, niż w składach prywatnych, a nawet cena jest tu niższa, od cen pobieranych obecnie przez domeny rządowe, co sprawia, że napływ kupujących jest tak olbrzymi, że nawet większa kilkakroć ilość drzewa nie nastarczyłaby popytowi.

Nadto trzeba wziąć pod uwagę tę okoliczność, że M. Z. O. prócz zaopatrywania publiczności w opał ma zaopatrywać także 49 szkół i 49 urzędów i zakładów miejskich, co daje obraz ogromu zadań, jakie ta instytucya ma przed sobą, zwłaszcza, że mając za zadanie być regulatorem cen i skutecznym hamulcem dla wzrostu drożyzny, zakład pracuje zupełnie bez zysku i musi pilnie baczyć, aby wydatki były jak najmniejsze. Ceny opału są ustanowione każdorazową uchwałą Rady miejskiej, to też nie dziwna, że kierownictwo biura nie może opłacać zbyt wygórowanych wynagrodzeń za dostawę itp., co nieraz, jak np. obecnie w czasie żniw, może wywołać chwilową stagnacyę.

Niemniej zaznaczyć należy, że M. Z. O. pracuje z najwyższem wytężeniem wszystkich sił, aby jak największą ilość mieszkańców Lwowa zaopatrzyć w tańszy opał, a o rozwoju tej instytucyi, oraz gorliwych staraniach tak prezydyum, jak i kierownictwa, świadczy fakt, że według zestawienia rachunkowego na rok 1921 M. Z. O. sprzedał w tym roku 5 razy tyle drzewa, co w latach poprzednich, zaś obrót kasowy wynosił imponującą i na dzisiejsze czasy sumę 4 i pół miliarda marek.

Kupująca publiczność wrogiem taniości.

POTRZEBA ORGANIZACYI KONSUMENTÓW.

Lwów, 21. lipca.

(p.) Komisya cennikowa wydała od dnia 21. lipca następujące **ceny wytyczne dla artykułów spożywczych** na targach miejskich.

Za litr bobu łuszczonego 80 mk., 1 kg. buraków młodych bez naci 40, czosnku 350, cebuli starej wybieranej zdrowej 350, fasoli szparagowej żółtej 150, zielonej 100, 1 litr groszku niełuszczonego 50, łuszczonego 130, kartofli młodych 40, 1 kg. kartofli starych 25, marchwi młodej 50, szpinaku 100, szparagów 700, sztuka kalarepki młodej 10, kalafiorów do 200, kupka szczawiu 5, za wiązkę koperku i pietruszki (2 dkg.) po 5, wiązka rzodkiewki (25 dkg.) 20 mk., wiązka zielonego 15 mk., za 1 litr mleka pełnego 110, zbieranego 50, 1 kg. masła deserowego 2.400, stołowego 2.000, kuchennego 1.600, sera osełkowego 400, beczkowego 360, 1 litr śmietany kwaśnej 400, 1 jajo 32 mk. 1 kg. drobiu bitego 1000 mk., żywego o 20 proc. taniej, para kurcząt większych 800 mk., 1 litr porzeczek lub agrestu 100 mk., borówek 160, poziomek 250, czereśni 120, malin leśnych 150, ogrodowych 250, wiśni 200, 1 kg. czereśni 180, wiśni 300 mk., 1 kg. grzybów prawdziwych świeżych 200 mk., poślednich 60 mk., 1 kg. szczupaka i karpia 1500, lina 1200, ryb drobnych 800 mk.

Cen tych ani sprzedającym, ani kupującym **przekraczać nie wolno** — wedle brzmienia ustawy.

W praktyce jednak rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie tylko ani sprzedawcy ani nabywcy nie oglądają się na „taryfę", **ale do niepoślednich śmiałków musiałby należeć ten, ktoby się na nią powołał.** Zaiste, nasi posłowie parlamentarni, którzy nie mogą się nigdy wznieść ponad horyzont partyjny, interes klasowy mogliby na targu lwowskim otrzymać doskonałą lekcyę solidarności dwóch skrajnie sprzecznych grup w zajęciu jednolitego frontu wobec przeciwnika, a atak ze strony kupujących jest jeszcze może silniejszy, niż ze strony tak przecie wymownych przekupek i przekupni.

Śmiałek zostanie okrzyczany jako wyzyskiwacz, żebrak, będzie odarty z czci, honoru, oraz... wszystkich części garderoby. To ostatnie w znaczeniu moralnem, gdyż wypomną ci twój kapelusz, suknię, niełatane buciki itd., wychodząc z tego założenia, że kto nie chodzi w łachmanach, tego powinno być stać **na zapłacenie każdej żądanej przez przekupnia ceny.**

Takie zgodne stanowisko sprzedawców z publicznością uniemożliwia ze strony organów nadzorczych jakiekolwiek dopilnowanie przestrzegania cen wytycznych.

I na orgie paskarskie nie będzie dotąd rady, dopóki czynniki uświadomione społecznie **nie zwiążą się w organizacyę konsumentów**, któraby sama podjęła straż obywatelską nad wykonywaniem odnośnych ustaw i którąby pracą uświadamiającą umiała wśród ogółu wzbudzić tę potrzebę współdziałania z władzą, bez którego wszystkie środki zaradcze pozostaną tylko drukowanymi na papierze przepisem, bez żadnej wartości.

A MOŻE JEDNAK...!

Warszawa, 21. lipca.

(m.) Na piątek dnia 22. b. m. zwołane zostało posiedzenie Rady ministrów dla załatwienia spraw, niecierpiących zwłoki.

Między innemi — jak podaje „Przegląd Wieczorny" — ma być na posiedzeniu tem **załatwiona sprawa podwyżki pensyi urzędników państwowych.**

To samo pismo uporczywie twierdzi, iż istnieje projekt udzielenia urzędnikom nowego dodatku **w wysokości 40 procent poborów lipcowych.**

Ujęcie trójki „eksporterów“ złota.

NA KRAKOWSKIEJ „CZARNEJ GIEŁDZIE“ POPŁOCH.

Kraków, 20 lipca.

Tutejsza policya aresztowała onegdaj braci Jana, Michała i Józefa Burków, robotników kopalnianych z Brześcia, którzy trudnili się zawodowo **wywożeniem złota za granicę** i dorobili się na tem ogromnej fortuny.

Wiadomość o ich aresztowaniu **wywołała popłoch na tutejszej czarnej giełdzie**, a wielu giełdziarzy z nieczystem sumieniem zbiegło.

Jak słychać, do sprawy tej jest wmieszanych **kilka wybitnych osobistości krakowskich.** Dalsze śledztwo w celu wykrycia innych wspólników w toku.

Skrytobójcze morderstwo właściciela drogueryi.

ŻONA Z PREMEDYTACYĄ STRUŁA MĘŻA.

Kraków, 20. lipca.

Onegdaj rozeszła się tu wiadomość, że właściciel drogueryi przy ul. Floryańskiej Zdzisław Komorowski pozbawił się życia. Lekarz przywołany dla skonstatowania śmierci, zauważywszy kilka podejrzanych szczegółów, kazał zwłoki odesłać do Zakładu medycyny sądowej dla ściślejszego zbadania przyczyn zgonu.

Tymczasem policya prowadziła na swoją rękę dochodzenia, których rezultatem było aresztowanie żony zmarłego, Izabeli Maryi Komorowskiej pod zarzutem morderstwa.

Komorowscy pobrali się przed 17 laty i żyli początkowo w zgodzie. Dopiero gdy Komorowski w czasie wojny został wzięty do wojska, poczęła żona podczas jego nieobecności prowadzić swobodne życie a po jego powrocie uciekła od niego i chciała starać się o rozwód. Wskutek perswazyi krewnych zaniechała jednak tego zamiaru i wróciła do męża, ale pożycie małżeńskie było już zupełnie popsute. Komorowski stał się swej żonie niewygodnym a w głowie jej powstał plan pozbycia się go na zawsze. Powoli więc, stopniowo, nieznacznie i niespostrzeżenie poczęła truć męża. — Służąca Komorowskich Franciszka Kulkówna zeznała w śledztwie, że Komorowska wsypywała mężowi do potraw jakiś biały proszek, którego opakowanie starannie paliła, gdy zaś mąż żalił się na gorzki smak potraw, wylewała je do ustępu.

Krytycznego dnia podała mężowi na obiad pierogi z borówkami, polane śmietaną, do których jak zwykle wsypała jakiś biały proszek. Komorowski zjadł pierogi, choć skarżył się że także były gorzkie, poczem położył się do łóżka. Rano, następnego dnia, gdy go służąca budziła, otworzył jeszcze oczy, lecz już nic nie mówił i był nieprzytomny a niedługo potem zakończył życie.

Komorowska podczas przesłuchania początkowo wypierała się wszystkiego, skonfrontowana jednak ze służącą przyznała się, że wsypywała mężowi do potraw „lekarstwo przeciw pijaństwu“. Po przesłuchaniu odesłano Komorowską do więzienia, zatrzymano również w śledztwie służącą. Epilog tej tajemniczej sprawy będzie miał miejsce przed krakowskim sądem karnym.

Krótkie wiadomości.

Koleje austryackie znowu podrożeją. Wiedeńskie dzienniki popołudniowe donoszą, że rząd austryacki projektuje znaczną podwyżkę taryf kolejowych z dniem 15. września br. (PAT).

W Wiedniu spokój. Prasa wiedeńska stwierdza, że dzień wczorajszy upłynął w Wiedniu bez żadnych demonstracyi. Sklepy były wszędzie otwarte (PAT).

Francya a Niemcy. Prasa niemiecka żywo omawia odwołanie posła francuskiego z Berlina Laurenta, widząc w tem wrogie stanowisko Francyi wobec Niemiec. (AW).

Wypadek ministra amerykańskiego. Amerykański sekretarz marynarki Denby spadł ze samolotem, u którego złamało się skrzydło i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął śmierci. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu. (PAT).

Eksplozya pod Nowym Yorkiem. W obozie pod miastem nastąpiła olbrzymia eksplozya produktów chemicznych, przez co wszystkie zabudowania okoliczne uległy zupełnemu zniszczeniu. (AW.)

Proces Estończyków w Rosyi. W procesie Estończyków, obwinionych przez sowiety o uprawianie kontrabandy i zajmowanie się szpiegostwem, 18 oskarżonym grozi kara śmierci. (PAT).

42

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA“).

(Ciąg dalszy).

Zatracał pamięć miejsca, czasu i zasypiał błogo. W śnie widział najpiękniejsze chwile. Każdy sprzęt mówił o przyjacielu, każdy niósł wspomnienia. Słyszał głos łagodny, czuł uściski, pieszczoty. Śnił, że za chwilę wejdzie umiłowany człowiek, przytuli do swej miłosiernej piersi. Węchem, duszą poczuje zapach dobroci. Marzył, że skoczy ze szczęknięciem najradośniejszem. Zapatrzy się w niego oczami miłości, oczami dozgonnej wierności i jak dawniej pójdzie za nim, on nieodłączny towarzysz. Już idzie — idzie — przez sen słyszy kroki. — Człowiek chce coś wyrzec do Burka — a jeno łzy ciekną po wychudłej twarzy i rozlewają się na wargach w przedziwny, psi wyraz. Z krzykiem rzucał się pies na zjawę. Cień się rozwiewał. Burek grzmotnął głową o ścianę, padał na podłogę ogłuszony.

Znów się zrywał i z piersią, przebitą włócznią bolu, ścigał echo swego jęku.

I tak codzień i tak codzień.

Włóczył się po ulicach miasta, wystawał na rogach, szukał po zaułkach. W tułaczej wędrówce tysiące twarzy widział, ale nie obaczył nigdy drogiego oblicza. W miejscach znajomych hymn pogrzebowy, pieśń straszliwą łkał. Nie mógł jednak wyłkać ogromu boleści. Raz spotkał kogoś podobnego do Mazurkiewicza. Radość w nim drgnęła. Przez duszę przewionął obraz niby blady uśmiech, w którego toni odbijało się przeżyte szczęście. Złuda się rozwiewała. Spazm żalu ściskał pamięć, a łzy wspomnień jak krew z rany się lała. Jęczał pod brzemieniem nieszczęścia. Nie cierpiał skargą głośną, ale tanią. Nie szalał, nie darł włosów jak człowiek nad mogiłą. Wyżalał się nocy, wichrom, kamieniom, kiedy głowę utrudzoną składał na głazy, w śnieżyce i kurniawy. Niezmordowanie szukał śladów, które w zgiełku, we wrzawie tysiące osób rozdeptało, tysiące oddechów rozwiało. Ogłuchły, ociemniały, dźwigał w piersiach brzemię męki, aby wyłkać dzieje samotności, pokutę wyczekiwań, szaleństwo tęsknoty, płacz długich godzin opuszczenia, aby skatowane, obolałe serce, we łzę przemienione, złożyć u stóp i konać, wpatrując się gasnącem spojrzeniem w przyjaciela-brata.

W duszę psią, w duszę wierności, przywiązania, najwznioślejszych uczuć, wziął umiłowany obraz Mazurkiewicza. Wspomnienie życia, razem spędzonego, zrośnięte z tętnicami męki, niósł w dół okopowiska. Nigdzie nie znalazł nadziei, pociechy. Wszędzie spotykał pustkę, bezkres zawodów. Z miejsca na miejsce dźwigał ból, jaki może być udziałem tylko zwierzęcia, jakiego ludzkie serce nie czuje, ludzka myśl nie ogarnia bezkresu, nie bada jego głębin. W dniach daremnej tułaczki, w dniach niezmierzonych tęsknot za żywym człowiekiem ginął nędznie, zdychał w najstraszniejszej psiej rozpaczy, a oczy nędzarza, oczy oślepłe, konające do ostatniego tchu, do ostatniego spojrzenia po bezdrożach męki szukały drogiego oblicza...

XIV.

Burek był pewny, że nie zdoła ujść pogoni. Otaczał go zwarty pierścień wrzasku, pomstowań, uderzeń. Przechodnie rzucali kije, kamienie, zmarzłe bryły. Zwinnie wymykał się z zasadzki. Po każdym silniejszym ciosie padał na bruk, w mgnieniu zrywał się i gnał, odbijając się od ścian, od słupów, od narożników. Tuż — tuż za sobą czuł pościg, słyszał stukot kroków, groźny, okrutny krzyk:

— Wściekły pies.

Ludzie z przerażeniem uciekali do bram. Wielu doścignęło psa. Burek, ogarnięty szałem strachu, sadził środkiem ulicy, wiedząc, że wśród wrzawy pędzi oprawca. Czuł kilkakrotnie zarzucany sznur. Cudem unikał niebezpieczeństwa. Wyczerpany omdlewał. Ustawał, zdając się na łaskę losu. Nagle posłyszał skomlenia. Przejęty ich żałością, w bok spojrzał. Niedaleko stała skrzynia, na zielono pomalowana. Za żelazną przegrodą obaczył zamknięte psy. Więźnie gryzły pręty, szarpały kraty. Z wściekłością się rzucały na ściany kaźni. Jacyś urwisze drażniły zwierzęta pręcikami, biły po nozdrzach, szydząc z bezsilnej złości nieszczęśliwych. W Burku zaskowyczały głosy uwięzionych. W oczy zajrzała okrutna śmierć. Rozpacz dodała mocy. Myśl szaleńcza opanowała umysł, aby uciec, wyrwać się. Niezgrabnie rzucona pętla chwyciła Burka za nogę. Przerażenie ścisnęło świadomość lodową obrożą. Czuł, że go wlecze o-

Gimnazyum w lesie obok Lwowa.

ODPOWIEDŹ NA LICZNE ZAPYTANIA.

Lwów, 21. lipca.

Rzuciłem hasło stworzenia wzorowego gimnazyum w otoczeniu bujnej i nieskażonej przyrody!

Wierzę, iż inicyatywa ta, pełna promiennej nadziei, w imię tradycyi Konarskich i Czackich nie przebrzmi bezowocnie. Kierunek dzisiejszego wychowania u najbardziej oświeconych narodów zmierza właśnie do tego celu, by umieszczać zakłady naukowe poza środowiskami hałaśliwego życia dnia, poza krzyżującymi się prądami wielkich zbiorowisk ludzkich, działającymi niestety zgubnie na młode, rozwijające się umysły.

Szkoła taka nie tylko zasłoni młodzież od szkodliwych wpływów, tak zwanych sensacyj miejskich, ale pozwoli jej na skupienie ducha dla nauki i wychowa obywateli w cnotach o ideałach narodowych, a tylko takie są podstawą Państwa.

Zakład w podobnych warunkach, rozporządzając pierwszorzędnemi siłami pedagogicznemi, da przykład, wzbudzając naśladownictwo wszędzie, gdzie tylko żywioł polski zabierze głos w sprawie wychowania młodego pokolenia. Sam fakt stanie się doniosłym, gdy zakład wspomniany wzniesie się obok grodu kresowego, grodu, którego ziemia od wieków przepojona krwią serdeczną bohaterów, wiernych synów na straży Rzeczypospolitej.

Szkoła w Brzuchowicach, obok Lwowa, w miejscu uroczem i zdrowotnem, stanie się chlubą miasta i jego dbałych o Ojczyznę obywateli. I nie tylko chlubą, lecz także posterunkiem, niosącym w cały kraj bezcenne wartości moralne, bo dobrych i szlachetnych obywateli. Ci, którzy podejmą rzuconą inicyatywę i urzeczywistnią ją, zapiszą się złotemi głoskami w sercach młodzieży naszej i pamięci przyszłych pokoleń. Odzyskaliśmy Ojczyznę, uśmiecha nam się przyszłość, więc śladem wieszcza narodowego musimy zawołać:

„Witaj jutrzenko swobody, za tobą słońce"!

Mikołaj Budzanowski.

Pożar fabryki posadzek.

Nasz korespondent warszawski (m.) telefonuje: W Mokotowie (przedmieście Warszawy) wybuchł wczoraj rano **pożar w fabryce posadzek firmy Damiecki i Ska.**

Ogień powstał w suszarni, gdzie znajdowały się 3 wagony klepek dębowych, które przesycone substancyami łatwo palnemi, przy zetknięciu się z ogniem **spowodowały kilkadziesiąt eksplozyi.** Wskutek tego poparzeni zostali: 12 szefów straży pożarnej, 15 strażaków, oraz właściciel fabryki.

O godz. 12 w południe pożar zdolano stłumić. Straty milionowe.

Wycieczka żydowska nie wpuszczona do Polski.

Jak donosi warszawska prasa żargonowa, w piątek przybył do Warszawy p. I. Goldberg, przewodniczący ekskursyi dzieci żydowskich z Ameryki, które chcą odwiedzić ośrodki żydowskie w Europie. Młodzi podróżnicy **odwiedzili już szereg żydowskich gmin w Europie, są obecnie w Berlinie i chcieli przybyć do Polski, dokąd ich jednak nie wpuszczono.**

Dzienniki żydowskie boleją, że amerykańska młodzież żyd. nie mogła zwiedzić „największego ośrodka żydowskiego w Europie."

Niepożądani „goście" nocni u biednego urzędnika.

WYPRAWA NIE OPŁACIŁA SIĘ: 5.000 MK. I ZEGAREK NIKLOWY!

Stanisławów, 20. lipca.

(y) Egipskie ciemności, w jakich toną ulice naszego miasta, ośmieliły wczorajszej nocy **dwóch opryszków, uzbrojonych w rewolwery,** do zuchwałego wdarcia się przez okno po przystawionej drabinie do mieszkania Stanisława Wilczewskiego, urzędnika dyrekcyi skarbu.

Wskutek tajemniczego skrzypnięcia podłogi, p. Wilczewski przebudził się i ku swojemu przerażeniu spostrzegł dwóch **nieznajomych „gości", plądrujących w jego mieszkaniu.** Zbrodniarze, spostrzegłszy to, zaświecili przebudzonemu w oczy latarkę, a skierowawszy ku niemu lufę rewolweru, rozkazali mu wstać z łóżka i stać spokojnie przez pewien czas z twarzą, odwróconą do ściany.

Chcąc nie chcąc, p. W. musiał zadość uczynić nakazowi zuchwałych rabusiów. Przestraszony biedny urzędnik zwrócił się jednak po pewnym czasie w sposób łagodny do bandytów **z prośbą o opuszczenie mieszkania,** zapewniając ich, że jako urzędnik jest nędzarzem i że trud ich wcale się nie opłaci. Bandyci mimo to nie dali za wygraną i po dokładnem przeszukaniu lokalu **zabrali niklowy zegarek z łańcuszkiem, przeszło 5.000 marek gotówką** oraz pudełko z papierosami, poczem dopiero opuścili mieszkanie i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policya, zaalarmowana po odejściu bandytów, rozpoczęła energiczne poszukiwania, jak dotąd jednak nie dały one żadnych wyników.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

W piątek 21. lipca o godz. 7'30 „**Manewry jesienne**" operetka w 3 aktach.

W sobotę 22. o 7'30 „**Księżniczka czardasza**", operetka w 3 aktach.

—o—

TEATR MAŁY.

W piątek 21. lipca o godz. 7'30 „Sprawa Kaisera" premiera.

—o—

prawca po bruku, że za chwilę zaciągną do klatki na wieczną niewolę. Przestał żyć. Więzy wpijały się coraz mocniej. Serce zapadło w głąb piersi i zamarło w mroku pustki. Pamięć rozszarpało wspomnienie życia wyrobnika, zabolały go baty. Z budy wytrysły skargi uwięzionych. Dusza wstrząśnięta, wyrwana z odrętwienia, zaczęła się miotać dziko, bić, jak ptak postrzelony. Strach zwierzęcia, wleczonego na śmierć, ocucił go z odrętwienia. Ogarnęło go szaleństwo. Zwarł wszystkie siły. Stanął na rozdygotanych nogach. Rozżarty skoczył do gardła hycla. Zatrzepotały ręce, zelżały więzy. Pierścień rozpękł się, ulica opustoszała. Burek runął wprzód. Z rzadka tylko padł kamień. Ucichło. Odległość odgrodziła go od ciosów, od pomstowań.

Gdzieś na przedmieściu Burek zwolnił nieco biegu. Zdyszany wpełzł za parkan do swojej kryjówki. Wyczerpany nagle osłabł, zatoczył się i padł bez czucia na zmarzłą ziemię. W tem schronisku żaden głos go nie ścigał, żaden kij nie uraził. Krew wyciekała ze szram, nietamowane strugi tężały w skrzepy czarne. Oczy leżały pod skorupą. Przy najlżejszem poruszeniu budziły się sińce, ciosy, kopnięcia z całego życia i darły rękami, cięły ostremi nożami. Przeżynało ciało na wskroś i wszystkie zetknęły się w trzewiach w okropnej, rozognionej ranie. Mdlał z nadmiaru cierpienia. W śnie doznał wrażenia, że zgraja ludzka zabiega drogę. Słyszał wrzawę, stukot, łoskot w każdym pulsie. Uciec — uciec, nie słyszeć, nie widzieć, nie czuć. Niech się ziemia rozpęknie, niech go ukryje przed kamieniami spojrzeń i słów ludzkich. Przez sen przebierał pokaleczonemi nogami rozpacznie, daremnie. Nie mógł się dźwignąć z miejsca, przymarznięty do ziemi. Skomlał boleśnie, dusił w sobie krzyk w obawie, aby go oko człowieka nie wytropiło i nie przyszło do tej kryjówki z kijem. Darł pazurami twarde grudy, skowyczał, chcąc wgryźć się, zapaść przed pościgiem.

Burek, osłoniony parkanem, leżał na niewielkim placu. Opodal rosło kilkanaście drzew. Wydzierały się nagie, zczerniałe szkielety gałęzi niby zamarzły na odludziu krzyk ludzkiej niedoli, oniemiały, wyciągający ręce pokręcone, połamane skurczami nieszczęść. Przyszedł wieczór mroźny. Zakrył drzewa płachtami mroku. Z pośród chmur wybłysł księżyc. Ukazał się jak zjawa, od wieków nie widziana. Spłynął blask na skrzydłach śnieżnych ptaków. Po niebiosach przechodziły obłoki, to służebnice Boże niosły białe, przeczyste chusty, aby niemi ocierać łzy poświaty. Promienie zlatywały na zaspy śniegu, wysrebrzały drobinki kryształów, chcąc ich lśnienia scałować i w powiewach unieść na wysokości. Ciszę przegarniały najdelikatniejsze szepty. Słychać było szum jasności pieszczącej gwiazdki śniegu, szelest wizyi, rodzących się w mgielnym prochu. Podmuch, ledwo wyczuwalny, unosił zwiewne postaci z łoża srebrnego, znów kładł na posłanie i usypiał prześliczną bajką blasków, cudów księżycowej nocy, utkanych z westchnień gwiazd, ze skrzeń, z rozbłysków rozpylonych promieni. Kiedy silniejszy podmuch uderzył i rzucił czarną płachtę, gasł świat czarodziejski, jego urok unosiły obłoki i kryły za podwojami mroku. Wtedy też drzewa drgnęły, zaskrzypiały schorzałe, zadygotały trwożnie od korzeni po wierzchołek, jakby okropna mara snu pnie przeszyła zimnym dreszczem. Ciemność wypełzała z zaułków, przyczajona szła polami, tajemnicza, grona i na ziemię rzucała krepę całunu.

Cisza niezmącona koiła, usypiała zmasakrowanego Burka. Powiewy chłodne gasiły ogień bólu, śnieg, niby wilgotne chusty, ocierał krople krwi, wycieczonej z ran głęboki, zabierał jęk i chował w spowiciu bieli. Nic mu nie dolegało. Leżał w błogiem omdleniu. Po pewnym czasie obudził się. Posłyszał kroki w pobliżu. Podźwignął poroztbijany czerep głowy. Słuchał. Posypały się grudki, zachrzęścił papier. To tu niedaleko znajduje się śmietnik, na który co wieczora czyjaś ręka rzuca mu skórki chleba, okrajki wędlin.

Może to o północy zjawia się przyjaciel z darami dobroci. Wstać — wstać, spojrzeć w oczy miłosierne, usłyszeć głos. Ledwo się ruszył, a ból przerźnął wnętrzności w rozmaitych kierunkach, utkwił ostrze w sercu i rozdarł je skowytem Burek, w piekle męczarni, wlókł poprzetrącane nogi. Sękate grudy rozdzierały skaleczenia. Wyczołgał się na ulicę. Zamajaczyły bryły postaci. Nie zdawał sobie sprawy, kto to stoi. Widział własne pragnienia, myśl, tęsknoty. Wybuch uczuć przytłumił na chwilę cierpienie. Podobny do cienia przebiegł niewielką przestrzeń. Przypadł do nóg. Podniósł oczy, aby ich dołami spojrzeć, aby wszystkie męczarnie rozłąki przemienić w jedno spojrzenie i wyłkać dzieje straszliwe swego opuszczenia. Źrenice zagasłe rozjaśnił blask wewnętrznego wzruszenia, uśmiech wytopiony z łez i krwi.

(Dok. nast.).

Okropny czyn oszalałego inwalidy.

W PRZYSTĘPIE ATAKU SZAŁU SPALIŁ 2 SĄSIADKI-OPIEKUNKI I SIEBIE.

Londyn, w lipcu.

(c) W okolicy miasta Southampton wydarzył się przed niedawnym czasem grozą przejmujący wypadek.

Jedną z chat, położoną na samym krańcu wsi, zamieszkiwał zamożny 48-letni wieśniak Jerzy Shall. Żył on zupełnie samotny, gdyż żona jego opuściła go, gdy Shall bawił na froncie i uciekła w niewiadomym kierunku. Kilka tygodni przed ukończeniem wojny uległ Shall ciężkiemu wypadkowi. Został mianowicie zasypany przez granat i omal życiem tego nie przepłacił. Skutkiem tej kontuzyi nigdy już odtąd nie mógł zdrowia odzyskać. Cierpiał nieustannie silne bóle głowy i był tak drażliwy, że koledzy w wojsku bali się go jak ognia, najdrobniejsza bowiem przyczyna wywoływała u niego ataki wściekłości. Wzięto go nawet na czas jakiś pod obserwacyę lekarską, a potem kazano mu jechać do domu.

Wieśniak wrócił do swej samotnej chaty, pracował pilnie, unikał ludzi i uchodził we wsi za dziwaka. Jedynymi ludźmi, z którymi nieraz parę słów zamieniał, były jego dwie sąsiadki: 60-letnia wieśniaczka Marya Renow oraz jej owdowiała córka 35-letnia Małgorzata Kirby. Dobre kobiety litowały się nad osamotnieniem sąsiada i nieraz wieczorem zapraszały go na pogawędkę. Gdy Shall przed miesiącem chorował kilka dni, kobiety doglądały go jak rodzonego brata. Wieśniak starał się im odwdzięczyć za tę troskliwość, pomagając im w cięższych robotach domowych.

Aż ubiegłej soboty uległ Shall znowu atakowi bólu głowy i przez cały dzień leżał na łóżku jeszcze. Małgorzatę, która zaofiarowała się posłać na noc, prosił, by odeszła i twierdził, że jest mu znacznie lepiej. Kobiety ułożyły się wkrótce u siebie na spoczynek. Około godz. 12 w nocy zbudziło je gwałtowne dobijanie się do drzwi. Małgorzata podszedłszy do drzwi, usłyszała straszne jęki, w których rozpoznała głos sąsiada. Sądząc, że potrzebuje pomocy, otworzyła drzwi, a wtedy wpadł Shall, chwycił ją za ręce, w jednej chwili obezwładnił i rzucił na łóżko. To samo uczynił po chwili z jej matką. Następnie podpalił słomę w obu siennikach, siebie zaś oblał naftą i siadł obok. Straszny krzyk płonących żywcem kobiet rozległ się pośród nocnej ciszy i usłyszano go w pobliskiej chacie. Sąsiedzi przybiegli w tej chwili i stłumili ogień. Lecz pomimo to ratunek okazał się spóźniony. Ze starej kobiety pozostały tylko zwęglone zwłoki; córka żyła jeszcze, lecz po kilku godzinach męczarni wyzionęła ducha.

Obłąkany Shall padł również ofiarą swego szaleństwa, umierając skutkiem strasznego oparzenia.

„Rewolucya" wojskowa .. w Watykanie.

GWARDZIŚCI PAPIESCY NIE CHCĄ PEŁNIĆ STRAŻY W OGRODACH.

Rzym, w lipcu.

Pamiętna jest kilkuletnia walka gwardyi szwajcarskiej przeciw byłemu jej dowódcy, pułkownikowi Repondowi i iście pruskiej dyscyplinie, wprowadzonej przez niego, ukończona przed mniej więcej rokiem **dymisyą pułkownika**, który zresztą pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie: umundurował mianowicie gwardyę w kostyumy, wiernie odpowiadające historycznym jej mundurom.

Obecnie za przykładem szwajcarów poszli **żandarmi papiescy**, tak ciekawie zawsze podczas uroczystości oglądani przez rzesze pielgrzymów. Z powodu małego żołdu, nie udało się władzom watykańskim zredukować swego korpusu paradnego tak, by stanął w pełnym składzie i obecnie **pięćdziesięciu żandarmów musi pełnić obowiązki ośmdziesięciu.**

Szczególnie znienawidzona jest służba w ogrodach watykańskich, wymagająca przydługiego trzymania warty, co obecnie przy zmniejszonej liczbie korpusu jest ponad ludzkie siły.

Niedawno dwu żandarmów przeznaczonych do służby ogrodowej, oświadczyło, że rozkazu nie spełnią i **warty trzymać nie będą.** Za tę niesubordynacyę zostali natychmiast ze służby zwolnieni. Sprawa jednak skomplikowała się znacznie, gdy z czynem śmiałków **zsolidaryzowało się piętnastu innych żandarmów.** W całym korpusie żandarmeryi wybuchło wrzenie.

Wieczorem krytycznego dnia, w którym obawiano się wybuchu rebelii, po capstrzyku, gdy w koszarach zgromadzili się wszyscy żandarmi, ukazał się w bramie zabudowań koszarowych **komendant żandarmeryi w otoczeniu oficerów** i towarzystwie Monsign. Bizzardo, najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych papieża. Dowództwu towarzyszył **pluton szwajcarów w pełnem uzbrojeniu.**

Na żądanie oddali żandarmi broń, nie mogąc myśleć wobec bojowej postawy szwajcarów o żadnym oporze. Wówczas do zgromadzonych zwrócił się Monsignore Bizzardo i zawołał:

— Kto jest za komendantem, niech wystąpi!

Ani jeden człowiek nie ruszył się z miejsca.

— Kto jest za Ojcem Świętym, niech wystąpi! — zawołał po raz drugi papieski urzędnik.

Na to cała **gromada, jak jeden mąż, wysunęła się naprzód.**

Pod koniec udało się przemyśłności Monsignora Bizzardo uspokoić podnieconych żandarmów i **przywrócić z powrotem porządek.** Rewolucya watykańska zakończyła się w ten sposób wydaleniem dwu niesubordynowanych rebeliantów.

Z polskiej literatury lotniczej.

—o—

Uboga polska literatura lotnicza wzbogaconą została książeczką kapitana polskich wojsk lotniczych inż. Gustawa Mokrzęckiego pt.: „Rzut oka na współczesne lotnictwo" —popularny odczyt urządzony przez Stowarzyszenie Techników w Bydgoszczy, wygłoszony 5 marca 1922. Nakładem autora. Skład główny „Lot", Warszawa, ul. Wspólna 19.

Autor dawniej już wydanego „Akc.-lotniczego" i „Opisu budowy płatowców", podaje na wstępie typy maszyn latających, oraz elementarne zasady ruchu samolotów.

Ciąg dalszy zapoznaje czytelnika z dziesiejszemi typami samolotów i osiągniętymi rezultatami. Oczywiście specyalną uwagę poświęca autor komunikacyi lotniczej i rozwojowi jej sieci w Europie, podając odpowiednią mapkę i rzucając szereg uwag o roli Polski w tej sprawie.

Następnie znajdujemy statystykę komunikacyi lotniczej we Francyi w latach 1919—1920 i 1921, z której wynika, że stopień pewności lotu jest już dziś nader wysoki, a koszt ruchu pozwala rokować lotnictwu jak najlepszą przyszłość.

Część trzecia poświęcona jest uwagom na temat stosunków w Polsce. Część to najważniejsza, a tem cenniejsza, że wiele wyczytać tam można... między wierszami. I nic w tem dziwnego.

Prostolinijny charakter autora, wzbogacony silnym krytycyzmem, pogłębionym w ciągu jego studyów lotniczych we Francyi, każe mu krzyczeć na alarm, na widok tego, co się w naszem polskiem lotnictwie dzieje. Lecz krzyk ten silnie dławiony jest... mundurem kapitana. A wielka szkoda!

Może wtedy okólnikowo rzucone uwagi o bezmyślności, nieudolności, niedouczeniu, służalczem lokajstwie i złej woli, o tem, że nie wiedza fachowa, wykształcenie inżynierskie, praca i energie, lecz protekcya i stosunki wiodą do wybitnych w polskiem lotnictwie stanowisk — przybrałyby ucieleśnione kształty i pozwoliły wyciąć kosą opinji publicznej te chwasty, które rosną dosłownie na trupach ginących coraz częściej lotników polskich. Może wtedy dowiedzielibyśmy się, dzięki którym to „mecenasom" budowano w wojskowych warsztatach lotniczych kosztem skarbu państwa rozmaite „perpetuum mobile" i pługi motorowe, pędzone śmigłami zdjętymi z samolotów!!

W zakończeniu podaje autor szereg środków mających na celu szerzenie propagandy lotniczej w Polsce.

Książeczka ta powinna znaleźć się wszędzie, zdobywając czytelników wśród najszerszych kół polskiej inteligencyi.

m.

Nowe książki.

Przemysł złotniczy. Podręcznik złotników, jubilerów i bronzowników, opracował inż. Kiczakiewicz.

(p.) Literatura nasza fachowa przedstawia w wielu działach przemysłu bardzo poważne luki, utrudniające przemysłowcom naszym czerpanie z książki polskiej wiadomości potrzebnych im w ich zakresie. Tego rodzaju lukę w zakresie przemysłu złotniczego wypełnia w sposób przystępny a wszechstronny książka inż. Kiczakiewicza, wydana nakładem E. M. Beera, a wykonana bardzo starannie w szczególności pod względem typograficznym w Zakładzie przem.-druk. „Prasa" we Lwowie. Zawiera obok dokładnych tekstów 14 tablic zamiany próby stopów złotych, srebrnych i platyny, wzory obliczeń, liczne przykłady dla ułatwienia rozwiązania rozmaitych trudnych zagadnień, opis zdobyczy nowoczesnych w przemyśle złotniczym, jak: „Wygotowywanie złota i srebra", „Hartowanie, szlifowanie" itd., dalej tablice złotych i srebrnych monet świata, a wreszcie tablicę cech probierczych polskich i innych państw europejskich oraz polską ustawę probierczą. Książka ta spotka się zapewne ze szczerem zainteresowaniem kół fachowych i odda im niemałe usługi.

Orkiestra wychowanków Braci Albertów.

W letnisku podlwowskim w Brzuchowicach gra obecnie od początku sezonu orkiestra licząca 33 członków, złożona z wychowanków Braci Albertów. Mało się o niej u nas wie, a jednak zespół ten prowadzony i szkolony bardzo sumiennie przez por. Władykę zasługuje na uwagę jako czynnik przyczyniający się do umuzykalnienia młodzieży, która poza swoimi zajęciami czy szkolnymi, czy rzemieślniczymi garnie się chętnie do pracy w zespole orkiestralnym.

Kiedyś, gdy ci młodzi muzycy (dzisiaj w wieku od 10 do 15 lat) wyrosną, poniosą za sobą kult muzyki w życie i w tem leży bodajże największa wartość ich dzisiejszych wysiłków uwieńczonych bardzo dobrymi rezultatami. Orkiestra w swoim repertuarze ma zwyż 150 utworów, odpowiednio do jej wieku dobranych, nierzadko wcale trudnych, które gra zupełnie poprawnie. Wielki zapał, dużo dobrej woli, karność cechują ten młodociany zespół, któremu tych kilka słów wzmianki najsłuszniej się należy.

Prof. **Lesław Jaworski.**

Łzy środkiem przeciw bakteryom.

—o—

Dr. Aleksander Fleming w Londynie odkrył, że najlepszym środkiem zabójczym na bakterye są **łzy ludzkie.**

Przeprowadzone doświadczenie wykazało. że gdy zastosowano alkohol, bakterye pozostały żywe, podczas gdy łzy sprawiły to, że **bakterye zupełnie zginęły.**

Powinniśmy więc łez naszych nie żałować.

Od jak dawna istnieją maszyny do pisania?

Lwów, 21. lipca.

Maszyny do pisania, które wydają się nam najnowszym wynalazkiem, pochodzą właściwie z XVIII. wieku.

Pierwszą sfabrykowano w 1714 r. Maszyna ta miała **litery wypukłe**, jak dla ślepych. Na wzór tej pierwszej maszyny skonstruowano parę następnych. Jedną z nich, także z pismem wypukłem, stworzył ślepy matematyk N. Saunderson. Nieszczęśliwa ślepa Teresa Paradies także **była wynalazczynią maszyny do pisania**. Chciała ona wyleczyć się ze swego kalectwa i powierzyła swe oczy słynnemu magnetyzerowi Mesmerowi. Ale człowiek ten, którego jedni uważali za geniusza, mającego styczność z wyższemi siłami, drudzy zaś — za szalbierza, **nadużył swych władz tajemnych**, tych sił magnetyzmu zwierzęcego, jeszcze nieznanych dobrze nauce i młoda dziewczyna umarła.

W 1786 r. wybrano patent na maszynę do pisania **z pismem dla ślepych**. W archiwach włoskich znaleziono listy, pochodzące z 1808 r. i stwierdzające istnienie maszyny do pisania dla ślepych. Duński pastor Hansen, również dla użytku ślepych, zrobił w 1860 r. „**kulę do pisania**“, która wywołała wielką sensacyę na wystawie w Kopenhadze. Przyrząd składał się z cienkich prętów z klawiszami na końcach, ułożonych w kształt półkuli.

W XIX. wieku Drais, wynalazca roweru i Amerykanin Burth znowu wyrabiali maszyny do pisania. Maszyna Burth'a miała tak samo, jak u Hansena, **szereg dźwigni z klawiszami na końcu**. Za ich naciśnięciem połączony z dźwignią pręcik odbijał literę na papierze. Nie było tylko przyrządu, posuwającego arkusz papieru i trzeba było robić to ręką, co utrudniało prędkie pisanie. W 1867 r. **mechanik Pratt zrobił i to udoskonalenie**, na skutek którego arkusz przesuwał się sam.

W 1873 r. fabryka broni Remingtona w Iljon wypuściła **pierwszą maszynę tego typu**.

Odtąd wynaleziono jeszcze jakieś 100 rodzajów maszyn do pisania. W Ameryce używają nawet niektórzy, zamiast ręki ludzkiej, **prądu elektrycznego do pisania**.

Szkoda byłaby jednak, gdyby elektryczność zastąpiła na zawsze w biurach i urzędach nasze milutkie, strojne, rozszczebiotane stenotypistki ..

Ze świata.

—o—

Mimowolna reklama. Jak już donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu edykt papieski umieścił na indeksie wszystkie dzieła słynnego pisarza francuskiego Anatola France'a. „New Jork Herald“ podaje obecnie, że wskutek tego, wzrosło niepomiernie zainteresowanie czytelników twórczością France'a, a księgarnie nowojorskie zasypywane są zamówieniami na jego dzieła.

Układ czesko-litewski. Agencya Russ-Press donosi z Kowna, że rząd litewski opracowuje projekt umowy handlowej pomiędzy Czechosłowacyą a Litwą. Umowa ma być podpisana w sierpniu w Kownie lub w Pradze. (PAT).

—o—

PRODUKCYA ŻELAZA WE FRANCYI.

Produkcya rudy żelaznej we Francyi podniosła się w maju br. do 1,546.122 ton, w kwietniu zaś wynosiła 1,379.721 ton. Produkcya żelaza lanego wynosiła w maju 442.206 ton, w kwietniu 386.266 ton. Wreszcie produkcya stali wynosiła w maju 336.804, w kwietniu 324.350 ton. (PAT)

Kursa giełdy lwowskiej.

Waluta markowa.

Lwów. 20 lipca.

Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. Kor.	Ostat. dywid.	Płacą	Żądają	Transakt.
Bank zw. związkowy I. do VI. em.	280	44·33	675·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	1310·—	—·—	—·—
Bank handlowy	1000	200	3200·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny wiedeń.	280	42	800·—	—·—	—·—
Bank hipot. ziemski	280	28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280	35·—	725·—	—·—	—·—
Bank powszech. kredyt.	148	21·—	325·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	280	42·—	525·—	—·—	—·—
Bank ziemski kred. galic.	283	56·—	625·—	—·—	—·—

Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	101·—	103·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	96·—	98·—	—·—
Kolej lokal. Banku kraj. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1908 4 prc. (szkoln)	92·—	94·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	94·—	96·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	98·—	100·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1908 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 prc.	92·—	94·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bez kuponu bieżąc.)

Banku Małopolskiego 4 i pół prc.	104·50	106·50	—·—
Banku hip. gal. 4 i pół prc.	105·50	107·50	—·—
Bank hip. gal. 4 prc.	100·—	102·—	—·—
Bank hip. ziemsk. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Polski bankow. 4 i pół prc.	102·—	104·—	—·—
Polski bankow. 4 prc.	101·—	103·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	107·—	109·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	102·—	104·—	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—

Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. brow. lwow.	500	250	13000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	140	21	3525 —	3825.—	3775.—
Tow. akc. fabr. kart	140	70	1750 —	—·—	—·—
„Ćmielów“ fabr. porcel.	1000	200	2300·—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya“	140	300	250000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Gafota	140	28·00	1300·—	—·—	—·—
Tow. akc. Górka	140	15·40	5000·—	—·—	—·—
„Oikos“, zakł. prz. drz.	1000	300	6700·—	7000·—	6900·—
Warsz. Sp. akc. budowy „Parowozów“ Lill. em.	500	60	1050 —	1175·—	1150·—
„Patria“ fabr. papieros.	1000	300	5500·	—·—	—·—
Pezet	500	200	900 —	925·—	900·—
„Pocisk“ Zakł. amunic.	350	00	825 —	—·—	—·—
Polski Glob	500	100·—	650·—	—·—	—·—
Polska nafta	500	100	1800·—	1875·—	1850·—
Polskie Tow. handlowe	140	70	625·—	—·—	—·—
Polsot	1000	260	1700·—	—·—	—·—
Tow. akc. Raczkowa	140	100	3725·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza“	200	24	1250·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	6000·—	—·—	—·—
„Tepege“	700	140·—	5000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	42·—	4750·—	—·—	—·—
„Żegluga Polska“	140	23·—	350·—	—·—	—·—

V. Waluty

Ruble carskie po 100 rb.	150·—	170·—	—·—
„ „ po 500 rb.	150·—	170·—	—·—
„ „ drobne	50·—	70·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	20·—	30·—	—·—
„ „ po 250	15·—	25·—	—·—
„ „ kierenki (po 40 i 20)	—·—	—·—	—·—
Karbowańce po 1000	1·—	3·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	4·—	8·—	—·—
1 frank francuski	470·—	490·—	—·—
1 frank szwajcarski	1075·—	1175·—	—·—
1 L. Sterling	25000·—	26000·—	—·—
1 dolar amerykański	5375·—	5600·—	—·—
Dolary amer. drobne (1-ki 2-ki)	5725·	5800 —	—·—
1 dolar kanadyjski	5725·—	5800·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	11 75	12·50	12·90
„ „ (po 100)	10 75	11·50	—·—
„ „ (drobne)	9·75	10·50	—·—
Lei rumuńskie po 500	29 00	32 00	—·—
„ „ drobne	28 00	31·00	—·—
Liry włoskie	260 —	280·—	—·—
Czeskie korony	120 —	135 —	126·—
Korony austr. niem. stemplowane	—·15	—·20	—·—
Korony węgierskie	4 —	5 50	—·—
Franki belgijskie	440·—	460·—	—·—
Korony szwedzkie	—·—	—·—	—·—
Korony duńskie	—·—	—·—	—·—

VI. Dewizy.

Na Londyn	25500·—	26500·—	—·—
„ Paryż	480·—	500·—	—·—
„ Zurych	1075·—	1175·—	—·—
„ Pragę	120 —	135 —	128·—
„ Budapeszt	4·—	4 75	—·—
„ Wiedeń	—·15	0·19	21 25
„ Berlin	11·50	12 25	12·65
„ Belgrad	65·—	75·—	—·—
„ Zagrzeb	—·—	—·—	—·—
„ Nowy Jork	5350·—	5950 —	—·—
„ Medyolan	250·—	280·—	—·—
„ Bukareszt	29·—	33 —	—·—
„ Bruksela	440·—	460·—	—·—
„ Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ Finlandya	—·—	—·—	—·—
„ Holandya	2175·—	2275·—	—·—
„ Szwecya	—·—	—·—	—·—
„ Norwegja	—·—	—·—	—·—
Korony norweskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 7 prc.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 20 lipca.

Ruch ożywiony.

Chodorów z 3675 awansował na 3700 (w Krakowie 3700—3750). Oikos ustalił się przy kursie 6800. Nafta z 1850 doszła do 1875, pod koniec osłabła na 1840 (w Warszawie 1950). Płacono za Parowozy 1100, ostatnia transakcya po 1075. Za Pezet 925. W akcyach bankowych transakcye w Akc. Banku Związkowym po 700 i w Banku Przemysłowym po 550.

Kursa walut zagranicznych z wyjątkiem Berlina silniejsze. Berlin znacznie słabszy ustalił się przy kursie 1170, był przejściowo 1167 i pół (w Warszawie 1160—1180, w Krakowie 1165—1185). Praga początkowo 131 i pół, pod koniec 132 mocno poszukiwana (w Warszawie 133.75 do 134, w Krakowie 132—133). Wiedeń rozpoczął kursem 16.75 był przejściowo 16.85 i zakończył kursem 16.50 (w Warszawie 15.50—17.75, w Krakowie 17 do 17.25). Płacono za Holandyę 2315, za Nowy Jork 5900 (w Warszawie 5890—5940), za efektywne korony czeskie 130.

Tendencya w akcyach chwiejna, w walutach zwyżkowa. — Usposobienie ożywione.

Z GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Na dolary tendencya zwyżkowa — wszystkie inne waluty trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary ameryk. 5900 do 5950, 1-ki i 2-ki 5800 do 5850, kanadyjskie 5800 do 5850, 1-ki i 2-ki 5700 do 5700, marki niem. 12.30 do 12.40, setki 12 do 12.20, drobne 11.80 do 12, leje 32 do 33, drobne 31 do 32, czeskie kor. 128 do 136, drobne 125 do 130, austr. tys. now. em. 600 do 650, austr. tys. star, em, 1700 do 1750, setki now. em. 60 do 65, setki star. em. 170 do 175.50, 50-kor. 35 do 45, 20-kor. 24 do 28, 10-kor. 12 do 14, 1-ki i 2-ki 0.40 do 0.50, ruble 5-setki 1.50 do 1.60, setki 1.55 do 1.75, 25- 1.60 do 1.75, 10- 1.35 do 1.45, reszta drobnych 0.70 do 0.85, dumskie tys, 25 do 32, a 250 15do22, karbowańce 1 do 2.80, hrywny 4 do 8, franki franc. 460 do 480, funty 23000 do 24000, franki szwajc. 1050 do 1100.

Złoto: 20-kor. 22000 do 22100, 20-frank. 21000 do 21250, 20-mark. 24500 do 25000, funty szterl. 22200 do 22300, 10-rubl. 27000 do 28000, dolary 5500 do 5520.

Srebro: Korony 448 do 455, 5-kor. 2300 do 2350, floreny 1200 do 1220, ruble 1900 do 1950, kopiejki 10 do 10.50, dolary amer. 4800 do 4900, połówki i ćwiartki 4600 do 4650, kanad. 4550 do 4600 drobne 4450 do 4480, leje 440 do 445, austr. stemplow. 20 do 22, austr. przekazy 15 i trzy czwarte do 16 i jedna czwarta.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Waluty. Transakcye: Dolary Stan. Zjedn.

5900, Marki niemieckie 11.85, Korony austr. 0.17 i pół, Korony czechosłow. 133.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 lipca.

(m) Na wczorajszej giełdzie warszawskiej dawał się zauważyć nastrój podniecony. Bardzo wysoki kurs dolara w Berlinie doprowadził u nas notowanie dolara do 6000. Funt szterl. przeszło 26.000, frank franc. pawie 500. Nawet korona austryacka nieco się podniosła, wahając się między 15.50 a 17.75. Spadła tylko marka niem. do 11.60. Milionówka 1530 do 1540.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 20 lipca.

(PAT.) Papiery wartośc. Transakcye: 4 prc. listy zast. Banku kred. (mk.) 55 i pół.

Waluty i dewizy. Transakcye: Dolary Stan. Zjedn. 5890, Franki franc. 497 i pół, Marki niem. 11.65.

Czeki. Transakcye: Na Belgię 470, Berlin 11.90, Gdańsk 11.75, Londyn 26250, Nowy Jork 5890, Paryż 500, Wiedeń 15 i pół, Zagrzeb 218.

Akcye. Transakcye: Bank handlowy warsz. 5450, Bank kred. warsz. 3500, Bank Zjedn. ziem polskich 1425, Tow. akc. fabryki cukru 49000, Firlej 865, Tow. przem. drzew. 1500, Warsz. Tow. kopalni węgla 7650, Lilpop, Rau i Loewenstein 4500, Ostrowieckie zakłady 8075, Rudzki i Ska 2725, Starachowice 6500, Żyrardów 79500, J. Borkowski 1475, Warsz. Tow. transp. i żegl. 1710, Polska nafta 1950.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Praga, 20 lipca.

(PAT.) Giełda: Berlin 8.50, Warszawa 0.76 do 0.86, Marka niem. 8,60. Marka polska 0.76 do 0.86.

Budapeszt, 20 lipca

(PAT.) W oficyalnym handlu walutowym notowano dziś markę polską 23.50 do 24.50, wypłaty na Warszawę 24.50 do 25.25.

DEWIZY WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 20 lipca.

(PAT.) Amsterdam 14387.50, Zagrzeb 105.97, Belgrad 423.88, Berlin 69.95, Bruksela 2931.50, Budapeszt 25.97, Chrystyania 6174, Kopenhaga 8023.75, Londyn 164.675, Madryt 5798.75, Medyolan 1674.70, N. Jork 36994, Paryż 3084,50, Praga 819.90, Sztokholm 9523.50, Warszawa 638 do 6.42, Sofia 229.95, Zurych 7098.75, dolary 36794, belgijskie 2919.50, bułgarskie 224.95, duńskie 7988.75, marki niem. 69.95, angielskie 164.575, francuskie 3069.50, holenderskie 14297.50, włoskie 1649.70, norweskie 6099, jugosłow. tysiączki 421.38, polskie 6.33 do 6.37, rumuńskie 227.94, czeskie 817.40, szwajcarskie 7043.75, szwedzkie 9423.50, hiszpańskie 5718.75, węgierskie 26.19 i pół.

DEWIZY ŻURYCHSKIE.

Zurych, 20 lipca.

(PAT.) Początkowe. Berlin 0.97, Holandya 202.50, Nowy Jork 520.75, Londyn 23.18, Paryż 43.45, Medyolan 23.75, Praga 11.57 i pół, Budapeszt 0.38 i pół, Zagrzeb 1.52 i pół, Warszawa 0.09, Wiedeń 0.01 i trzy czwarte, Stempl. austr. 0,02, Sofia 3.27.

Zurych, 20 lipca.

(PAT.) Końcowe. Berlin 1.00, Holandya 202.50 Nowy Jork 520.75, Londyn 23.19, Paryż 43.45, Medyolan 23.75, Madryt 81.00, Bruksela 41.00 Kopenhaga 112.00, Sztokholm 135.50, Chrystyania 86.50, Praga 11.50, Budapeszt 0.38 i pół, Warszawa 0.09, Wiedeń 0.01 i trzy czwarte, Stempl. austr. 0.02.

KRONIKA SPORTOWA.

A. Z. S. LWÓW — W. K. S. WILNO 2 : 3 (0 : 1).

Dnia 15. lipca br. odbyły się zawody przyjacielskie między powyższemi drużynami na boisku A. Z. S. Wilno. Lwowiacy po przeszło 24-godzinnej podróży ukazują zmęczenie, pomimo tego gra otwarta, obfitująca w piękne momenty. Wśród akademików wyróżnili się bramkarz, lewy obrońca i środek ataku.

Sędzia p. Ksok.

A. Z. S. Lwów — A. Z. S. WILNO 1 : 1 (0 : 0).

Następnego dnia gra A. Z. S. Lwów z A. Z. S. Wilno (zajmuje 2-gie miejsce w mistrzostwie okręgu wileńskiego), na którego zaproszenie przybył do Wilna. Gra wykazuje znaczną przewagę Lwowian, czego dowodem stosunek rogów 11—6 na ich korzyść.

Cała drużyna lwowska grała nader ambitnie i ofiarnie.

Sędziował p. Radek.

* * *

Mistrzostwo lekko - atletyczne francuskie rozegrano dnia 15. i 16. b. m. pod protektoratem prezydenta Francyi p. Milleranda po raz 31-szy. Zgłoszeń wpłynęło 330. Francuscy lekkoatleci zdobyli pierwsze miejsca w biegu na 100 m. (Lorain 11.2), 800 m. (Fery 1:57.8) i 3000 m. (Viger 9:19). Anglik Edwards zwyciężył w biegu na 200 m. w czasie 22 sek. W rzucie dyskiem i kulą zdobył pierwszeństwo Finlandczyk Pörkölä.

Grand prix Auto-klubu francuskiego rozegranem zostało tego roku w Strasburgu przy niesłychanem wprost zainteresowaniu publiczności w dniu 15. lipca. Już przy próbnych jazdach w dniu 13. b. m. zajęło na trybunach miejsce około 10.000 widzów, śledząc z zapartym oddechem szanse faworytów. A do tych należały w pierwszym rzędzie włoskie wozy Fiat i francuskie Bugatti. Najpewniejszy „tip“ — Nazzaro na Fiacie I. — nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, zdobywając po raz drugi już (pierwszy raz w r. 1907) Grand prix w wysokości 200.000 franków, t. j. okrągło 95 milionów marek polskich. Zgłoszonych było ogółem 22 wozów: w tem francuskich 14, angielskich 5, włoskich 3. Startowało wozów 18, z których tylko sześć doszło do mety. Pierwsze miejsce zdobył F. Nazzaro (Fiat I.), drugie i trzecie miejsce zdobyły wozy francuskiej fabryki Bugatti. Zwycięsca przebył przestrzeń 802 km. 800 m. (t. j. 60 okrążeń) w czasie 6 godzin 17 min. 17 sek., co przedstawia szybkość przeciętną 127.6 km. na godzinę. Jest to najlepszy dotąd uzyskany wynik, gdyż rezultaty tego ciekawego wyścigu przedstawiają się od r. 1905 (w którym go zainaugurowano) w sposób następujący:

1905. Brasier (franc.), szofer Thery, przeciętna szybkość 78.428 km. na godzinę.

1906. Renault (franc.), Szisz — 101.182 km.

1907. Fiat (Włochy), Nazzaro — 113.600 km.

1908. Mercedes (Niemcy), Lautenschlager — 111.129 km.

1912. Peugeot (franc.), Boillot — 110.256 km.

1913. Peugeot — Boillot — 115.962 km.

1914. Mercedes (Niemcy), Lautenschlager — 103.664 km.

1921. Duesenberg (Stany Zjedn.) Murphy — 125.600 km.

Państwowe mistrzostwa w piłce nożnej za rok 1922 zdobyły następujące kluby: Red Star (Paryż), Boldklubben (Dania), Ahead (Holandya), Servette - Genewa (Szwajcarya), F. C. Barcelona (Hiszpania), Beerschott (Belgia), Pro Vercelli (Włochy), M. T. K. (Węgry), Sportklub (Austrya), Liverpool (angielska liga zawod.), Celtic (szkocka liga zawod.) Mistrzostwo czechosłowackie zostanie — jak i u nas — rozegrane dopiero w jesiennym sezonie; dotąd prowadzi Sparta, która nie przegrała dotąd ani jednego matchu.

„STRZELEC“ — „BIALI“ 3:2 (2:0).

W drugiej połowie grano tylko 19 minut, gdyż z powodu deszczu i zapadającego zmierzchu zakończył sędzia p. Decowski grę. Dokończenie gry nastąpi w najbliższych dniach.

Cegielnie, Wapienniki i t. d.!

Węgiel górnośląski jakoteż z Zagłębia Dąbrowskiego, dostarcza stale i punktualnie znana przedwojenna firma węglowa 5025

Bernard LEIB
w Tarnowie.

Do sprzedania sklep korzenny z urządzeniem i towarem, cena 1,000.000.— Mkp., 2-p. kamienica obok rogatki Łyczakowskiej, 4 pokoje kuchnia wolne, pół morga ogrodu, cena 20,000.006.— Mkp. Realność złożona z trzech domów part. mur. i stajni, ćwierć morga ogr... 4 pokoje i kuchnia wolne cena 12,000.000 Mkp. Realność złożona z 5 domków part. pół morga obszaru obok Podzamcza nadająca się na fabrykę cena 18,000.000.— Mkp. „Ewoluta“ Ossolińskich 11 od 4—7 po poł. 5881

Obok Stryja gospodarstwo złożone z domu, budynków ogrodu i 2 i pół morga ziemi za 3,500.000.— Mkp. Willa obok Żółkwi, ładnie położona z budynkami i 2 morg. ogrodu 4 pokoje kuchnia za 7,000.000.— Mkp., 2 kamienice 1-p. w Stryju od 15—25,000.000 — Mkp. zaraz do sprzedania. Fabryka sody w większem mieście obok Lwowa doskonale prosperująca z powodu wyjazdu do sprzedania za cenę 25,000.000.— Mkp. Biuro „Ewoluta“ Ossolińskich 11 od 4—7 po poł. 5882

Kamienica przy Leona Sapiehy wraz z 4 pokojami wolnymi, komfort do sprzedania. Wiadomość, Janowska 12, Wronowska. 5073

ROZMAITE

Towarzystwa na wyjazd nad morze poszukuje dystyngowana, interesująca, samotna pani. „Siesta“ Administracya. 5079

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. J. MUND b. sekundaryusz szpitala wied. i lwowskiego ordynuje od 8 — 9, 12—1 i 3—6, Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej). 4867

SPRZEDAM WIELKĄ FABRYKĘ WE LWOWIE 5062
z maszynami do obróbki drzewa lub bez. Zgłoszenia „Okazya“ do biura ogłoszeń Brücka, Lwów, Kościuszki 2.

Biuro węglowe
W. TIEGER
Pasaż Hausmana 9.
przyjmuje zamówienia na węgiel górnośląski i krajowy najlepszej jakości po cenach konkurencyjnych z rychłą dostawą 5906

Samochód osobowy
marki „BENZ“ 35 HP. w dobrym stanie mało używany oraz
Samochód ciężarowy
marki „BERGMAN“ 4-tonowy, nowo remontowane do sprzedania. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 6412

TELEFONY oryg. Berlinera.
DZWONKI i przełączniki.
MOTORY elektryczne.
REGULATORY i rozruszniki.
MATERYAŁ instalacyjny.
po cenach konkurencyjnych tylko u firmy
Henryk SONNENSCHEIN
Lwów, Sienkiewicza 8. 5078

5026
KOSIARKI
nadające się do żęcia zboża poleca po cenach nader przystępnych od 90.000.— w zwyż firma „AGRICULTURA“. Cenniki wysyła się na żądanie.
LWÓW, ul. Koralnicka 8.

Zdolny wojażer, chrześcijanin, branży kolonialnej lub aptecznej, otrzyma dodatkowy artykuł: **„Ogrodnik Polski“** Warszawa, Warecka 14. 6409

Ważne dla Kooperatyw i Eksporterów!
PIERWSZA CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA KONFEKCYI DAMSKIEJ „GLORIA“
Warszawa, ul. Sienna 33, dom własny, tel. 25-86.
Poważni zastępcy poszukiwani. 6411

BACZNOŚĆ NA FIRMĘ I NUMER 9.
KORALE **KORALIKI**
DŻETY **SZTYFCIKI**
Stalowe, szklane, drewniane we wszystkich kolorach i wielkościach do haftowania sukien oraz paski w wielkim wyborze JUŻ NADESZŁY.
ZASTĘPSTWO CZECHOSŁOWACKIEJ FABRYKI NA CAŁĄ POLSKĘ. 6404
MAKS KIESLER
LWÓW, UL. SŁONECZNA 9

PALMA
Dużo zaoszczędzicie nosząc obcasy i zelówki kauczukowe „Palma“



6405

Obywatele!

Setki realności, domów, will, fabryk, majątków ziemskich, lasów ect. w Poznańskiem na Pomorzu i w Małopolsce ma poruczone do sprzedania jak: **Gospodarstwo 30 morgowe** z domem mieszkalnem o 4 pokojach, dwa woły robocze, bryczka, koń, dwie krowy. **Cena 6 i pół miliona marek.**

Gospodarstwo 45-cio morgowe z domem masywnym i zabudowania gospodarcze jak: stodoły, stajnia, młóckarnia, sieczkarnia dryl, 8 szt. bydła, 3 konie. **Cena 9 milionów Mkp.**

Trzy domy, stolarnia, ogród owocowy za **jeden milion 250 tysięcy Mkp.**

Młyn wodny z domem mieszkalnem i sklepami. Inwentarz żywy: 4 konie, 5 krów, 6 sztuk bydła, 2 bryczki. Inwentarz martwy kompletny. **Cena 25 milionów Mkp.**

Ślusarnia o 4 bor. maszynach, 8 motor. z domem parterowym. **Cena 15 milionów Mkp.**

Fabryka wag decymalnych z całem urządzeniem i maszynami. **Cena 20 milionów Mkp.**

Wielka fabryka mebli w mieście o 30-tu tysiącach mieszkańców, leżąca przy dworcu kolei żelaznej, wzorowo urządzona, posiadająca wielkie zapasy drzewa. **Cena około 25 milionów marek.**

Garbarnia, kompletnie urządzona, 30 lat prowadzona, jedyna na 5 powiatów, dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie do tegoż, 7 morgów dobrej ziemi, oraz bogaty żywy inwentarz. **Cena 16 milionów Mkp.**

Wielka piekarnia parowa na Podkarpaciu **Cena 14 milionów Mkp.** 6365

Konc. Ajencya Handlowo-komis.
Drohobycz, ul. Stryjska 99.

Wytwórnię płatków kartoflanych z suszarnią jarzyn
sprzedaje 6410
Magistrat m. Suwałk
po szczegóły zwracać się pod adresem Magistratu m. Suwałk

Ważne dla kupców!
ROLETY DO DRZWI I OKIEN Z BLACHY STALOWEJ WYKONUJE
PIERWSZA KRAJ. FABRYKA
JANA DASCHKA
WE LWOWIE,
ulica Jagiellońska 1. 24.
Dostawa do dni 8-miu.
6171

HACELE
Pierwszej Polskiej Fabryki Haceli
„PODKOWA“ W SOSNOWCU
nie ustępują najlepszym zagranicznym.
CENY KONKURENCYJNE. 6069

FORTUNA PISMO LOTERII I KURS. ZAKŁADÓW...
Jest już Nr. 31. Centralna Redakcya
Kraków, Gł. Rynek 11. 6413

„Dewaitis“
Naturalna woda stołowa pierwszorzędnej jakości (a la Gieshübler). Wysyła i dostarcza Zarząd źródła „Dewaitis“ w Pacykowie pod Stanisławowem. 5863

Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.